

Dziennik Łódzki

№ 56.

Czwartek, dn. 12 listopada 1931 r.

Rok I.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 7-9 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Cegielniana 19, tel. 134-86.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

Po krwawych zajściach wileńskich.

Wojewoda Beczkowicz omawiał sytuację na konferencji z przedstawicielami prasy.

W Wilnie i Warszawie panuje spokój.

Zarządzenia władz centralnych.

Krwawe zajścia, jakie rozegrały się wczoraj w Wilnie na tle antyżydowskiej akcji młodzieży, wstrząsnęły do głębi opinię publiczną. Pragnąc dać poniżej wierny i obiektywny obraz wydarzeń, opieramy się wyłącznie na tem, co zostało oficjalnie zakomunikowane na konferencji prasowej u p. wojewody Beczkowicza oraz na relacjach dzisiejszych pism wileńskich.

Początek wrzenia.

Po uchwałach młodzieży, powziętych na wiecu, odbyłym w dziedzińcu uniwersytetu, wydał rektor odezwę do studentów. Odezwa, utrzymana w tonie ostrym, nie przyczyniła się do uspokojenia umysłów. W godzinach rannych wybuchło na uniwersytecie wrzenie. Uformował się pochód, który z gmachu uniwersytetu ruszył ulicami miasta do Zakładu Anatomji przy ul. Nowogródzkiej.

Tutaj usunięto żydów z prosektorjum.

Pierwsze starcie.

Od samego rana organizacje żydowskie, mające centralę w lokalu Wzajemnej Pomocy przy ul. Ludwisarskiej, przygotowały bojówki, w których — jak to stwierdził p. wojewoda na konferencji prasowej — brali udział przedewszystkiem niestudenci, członkowie żydowskich związków zawodowych.

Gdy pochód młodzieży wracał z Zakładu anatomicznego, na rogu ulicy Wileńskiego zastąpiła mu drogę bojówka żydowska. Wywiązało się ostre starcie. Z obu stron padli ranni. Najciężej zraniony został student Stanisław Waclawski, który dostał kamieniem w głowę.

Napad na dorożkę.

Brojącego krwią Waclawskiego wzięli koledzy do dorożki w celu przewiezienia go do szpitala. Gdy dorożka znajdowała się na rogu ul. Zawalnej i Wielkiej Pohulanki, została napadnięta przez inną bojówkę. Posypały się kamienie i strzały rewolwerowe. Ciężko ranny Waclawski został powtórnie ugodzony kamieniem. Ta rana okazała się potem śmiertelna. W starciu zraniony został poważnie student Sobolewski, który odwoził Waclawskiego. Dało to asumpt do pogłosek o śmierci Sobolewskiego, które okazały się nieprawdziwe. Stan jego jest jednak poważny. W starciu odniosło również rany kilku żydów.

Dorożka, wioząca śmiertelnie rannego Waclawskiego, przebiła się przez tłum i zajęła do szpitala św. Jakóba. Tu, przed operacją, ranny zmarł.

S. p.

Stanisław Waclawski.

Ofiara zająć s. p. Stanisław Waclawski był studentem pierwszego roku prawa. Liczył lat 21. Był członkiem Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Wielkiej Polski. Pochodził z Małopolski Wschodniej z pod Lwowa. Koledzy zawiadomili natychmiast telegraficznie rodzinę o tra-

gicznej śmierci. Termin pogrzebu uzależniony jest od przybycia rodziny.

Zajścia na ulicy Ludwisarskiej.

Tymczasem pochód szedł dalej i skierował się na ul. Ludwisarską. Tu, przed lokalem żydowskiej Wzajemnej Pomocy, zaczęto demonstrować. Z okien posypały się na pochód kamienie.

Wówczas młodzież rzuciła się do storsowania bramy. Nie dopuściła do tego policja, która manifestantów odparła i sama weszła do lokalu żydowskiej organizacji. Jak stwierdził na konferencji prasowej p. wojewoda Beczkowicz, w lokalu Wzajemnej Pomocy znalazła policja przygotowane kamienie.

Tymczasem na ulicy wywiązały się między Polakami i żydami ostre starcia. Z obu stron padli poturbowani i ranni. Ciężko ranny został student żyd, Abel Szymonowicz, którego nieprzytomnego przewieziono do szpitala.

Wiec na placu Łukiskim.

Po zajściach na ul. Ludwisarskiej pochód rozszedł się. Na godzinę 4 po poł. zwołany został wiec do uniwersytetu. Jednak wobec wiadomości o zaburzeniach w mieście, rektor uniwersytetu zamknął.

Tymczasem wśród młodzieży rozeszła się wiadomość o śmierci Waclawskiego i nieprawdziwa wieść o śmierci Sobolew-

skiego. Wzburzenie wśród młodzieży rosło.

Młodzież, w ilości około 2000 osób, zgromadziła się na dziedzińcu Mensy Akademickiej. Tu sformował się pochód i ruszył w kierunku ul. Mickiewicza, a następnie przez ulicę Mickiewicza na plac Łukiski.

Tu na trybunie przygotowanej na wczorajsze uroczystości, stanął student Hałaburda z Młodzieży Wszechpolskiej, nawołując młodzież do zachowania godności i prowadzenia dalszej akcji o wyeliminowanie żydów z wyższych uczelni.

Na wiecu wybrano delegację, która ma się udać do rektora i przedstawić żądania młodzieży:

1) wprowadzenie numerus clausus; 2) załatwienie sprawy trupów żydowskich w prosektorjum. Nadto uchwalono proklamować strajk do czasu ukarania winnych śmierci studenta Waclawskiego.

Rozruchy.

Do manifestacji studenckich przylączyły się tu i ówdzie tłumy uliczne. Wytłuczono szyby we wszystkich sklepach żydowskich na ul. Mickiewicza, oraz w szeregu sklepów żydowskich na ul. Zawalnej, Wielkiej, Niemieckiej i Wileńskiej. Rabunków nigdzie nie było. Policja przywróciła spokój. Z pośród tłumy, wybijającego szyby, aresztowała policja około 50 osób.

Ranni.

Lista rannych, opatrywanych przez

pogotowiu, wynosi 43 osoby. Większość rannych stanowią żydzi. Rzecz charakterystyczna, że wśród rannych przeważają bojówkarze żydowsy niestudenci.

Sytuacja opanowana.

Sytuacja jest w tej chwili całkowicie opanowana. Stwierdził to na konferencji prasowej woj. Beczkowicz, który wezwał zarazem obie strony do spokoju.

WILNO, 11.XI. (PAT).—W dniu dzisiejszym panował w Wilnie zupełny spokój. W związku z przesadnymi i częściowo nieprawdziwymi doniesieniami kilka pism wileńskich zostało skonfiskowanych. Nieprawdziwe absolutnie są pogłoski jakoby w czasie wczorajszych zająć miały paść strzały rewolwerowe z którejś wiek strony. Nieprawdą również jest wiadomość o znęcaniu się kogokolwiek nad rannymi, specjalnie nad zmarłym Waclawskim. Do pogotowia zgłosiło się wczoraj 41 osób przeważnie lekko poturbowanych, kilkadziesiąt osób zatrzymano w związku z zajściami. Między aresztowanymi znajduje się trzech ludzi znanych z działalności komunistycznej.

WILNO, 11.XI (tel. wł. „Dz. Ł.”) — Od wczesnego ranka ruch na ulicach miasta zmniejszony. Wszystkie sklepy żydowskie zamknięte. Gęste patrole policyjne z bagnetami, nasadzonemi na karabiny krążą po ulicach miasta. Specjalnie gęsto patrolowane są dzielnice żydowskie. Uniwersytetu strzeże policja. Drobne grupy studentów, gromadzące się przed uniwersytetem rozpraszane są przez oddziały policyjne. W godzinach popołudniowych policja rozwiązała wiec akademików.

Wojewoda Beczkowicz wydał odezwę do ludności, wzywając do spokoju, zapowiadając ostre represje w razie ujawnienia zaburzeń ulicznych.

WARSZAWA, 11.XI (PAT).—W związku z ostatnimi wypadkami manifestacji antyżydowskich w Wilnie, wśród młodzieży akademickiej w Warszawie dało się zauważyć ponowne wrzenie. Władze bezpieczeństwa aby zapobiec dalszym zająć ulicznym, wydały zarządzenie policji, stosowania jaknajostrożniejszych środków przy likwidacji wszelkich awantur ulicznych t. j. od szarzy kawalerji do użycia broni palnej włącznie. Dziś w Warszawie panował zupełny spokój.

Obniżenie stopy dyskontowej w Austrii.

WIEDEN, 11 listopada. (PAT.) Austriacki Bank Narodowy obniżył dziś stopę dyskontową z 10 na 8 procent.

Odjazd długoletniego posła szwedzkiego.



Skutkiem zmiany na kierowniczem stanowisku poselstwa szwedzkiego w Warszawie, opuścił wczoraj stolicę długoletni poseł szwedzki przy rządzie Rzeczypospolitej p. minister d'Anckarsvärd. Popularnego ministra szwedzkiego żegnali na dworcu liczni przedstawiciele rządu, ambasad i poselstw zagranicznych oraz grono przyjaciół, których potrafił on oraz jego rodzina pozyskać sobie w Polsce. Zdjęcie nasze przedstawia moment odjazdu posła d'Anckarsvärda z rodziną. Na lewo stoi szef protokołu dyplomatycznego M. S. Z. A. Romer.

CZTERNASTY DZIEŃ ROZPRAW.

PROCES BRZESKI.

Zeznania ostatnich świadków oskarżenia.

Rozprawę dzisiejszą otwarto o g. 9 m. 30. W dalszym ciągu przesłuchiwani są świadkowie oskarżenia.

Zeznania św. Bociana.

Pierwszy zeznaje świadek Jan Bocian, radca wojewódzki w Kielcach. Świadek zeznaje, że na terenie województwa kieleckiego agitację wśród stronnictw lewicowych prowadzili posłowie: Smoła, Dobroch, Kwapiński. Kwapiński miał się wyrazić na jednym z wieców, że jeżeli rząd złamie konstytucję, to chłopci będą wolni od obowiązków wobec rządu. Następnie wspomina świadek o działalności pos. Kwapińskiego podczas akcji przygotowawczej do kongresu w Krakowie, w mówi o wiecach tegoż posła, zwołowanych bez zgłoszenia i urzędzeniu przez niego pochodu do Krakowa wbrew zakazom władzy.

Oskarżony Kiernik: Czy pan składał raport po moim wyjeździe do Dąbrowy podczas organizacji kongresu krakowskiego?

- Tak jest.
- Skąd pan miał o tem wiadomość?
- Od miejscowego starosty.
- Czy pan sprawdzał tę wiadomość, czy pan wie, że okazała się ona nieprawdziwą?
- Nie sprawdzałem, zresztą teraz nie podtrzymuję tego twierdzenia.

Zeznania św. Olszewskiego.

Św. Mieczysław Olszewski, wywiadowca do spraw politycznych przy komisariacie w Zawierciu, obserwował działalność pos. Dubois na terenie Zagłębia w ciągu pierwszych miesięcy 1930 r. W tym czasie była zorganizowana milicja partyjna. Ćwiczenia odbywały się w lasach. Las miał wyobrażać ulicę i w ten sposób przygotowywano się do walk ulicznych. Były też ćwiczenia z bronią. Uczestników tych kursów było około 60. W kwitaniu miały się odbyć manewry organizacji TUR-u, były jednak rozpuśczone przez policję. Na zlocie organizacji TUR-u w lipcu przemawiał pos. Dubois. Twierdził on, że nie wystarczy mieć wolnej Polski, a nie mieć praw.

Przewodniczący: Czy ćwiczenia milicji były tajne?

- Odbywały się po nocach. Dowiadaliśmy się zawsze potem.
- A co by było, gdyby panowie wiedzieli wprost o tych ćwiczeniach?
- Prowadzilibyśmy obserwację.

Adw. Berenson: Dlaczego pan nie mówił w śledztwie o tych ćwiczeniach w lesie?

- Bo nie byłem na tę okoliczność badany.

Adw. Berenson: Właśnie na tę okoliczność był pan badany. Proszę sąd o stwierdzenie tego.

Świadek nie daje odpowiedzi. Oskarżony Dubois: Czy świadek rozmawiał z niejakim Masłowskim po tem, jak wyrzucili świadka za drzwi w Zawierciu?

- Nie pamiętam.
- Czy nie powiedział pan, że się pan na mnie zemści?
- Nie.

Zeznanie podinspektora P. P.

Zkolei zeznaje świadek Marian Kozielewski, nadkomisarz policji, komendant posterunku w Zawierciu. Obecnie jest podinspektorem i zastępcą komendanta policji wojewódzkiej we Lwowie.

Świadek opowiada, że w 1930 roku

na terenie Zagłębia Dąbrowskiego rozsiwano pogłoski o mającej nastąpić w bliskim czasie rewolucji. Jednocześnie w organizacji PPS. zauważono jakieś podejrzenia przygotowania. Na wiosnę przedstawiciele organizacji TUR-u wnieśli do starostwa podanie o pozwolenie na urządzenie zlotu w Zawierciu. przyrzeczeniem prosili, ażeby pozwolone im było przybyć do Zabkowie oddziałkami. Pozwolenie takie zostało udzielone.

— Natomiast informacje poufne, które mieliśmy — mówi świadek — wskazywały, że poszczególne oddziałki miały się udać do lasu zamiast do Zabkowie i tam przeprowadzić manewry. Przyszli termin zapowiadanego zlotu. Wysłannicy moi donieśli mi że jeden z oddziałów, pochodzący z mojego terenu, zamiast wysiąść w Zabkowie, wylądował się na stacji poprzedniej, mianowicie w Gołonogach. Udałem się na miejsce z samochodem wraz z oddziałem policji. Niedaleko za Gołonogami na szosie zetknąłem się z maszerującym oddziałem, składającym się ze 150 ludzi. Szli czworakami w szyku wojskowym.

Wszyscy byli umundurowani, mieli czapki maciejówki z żółtym otoczkami i niebieskie koszule z czerwonymi kravatami. Na czele szedł komendant z dwoma zastępcami, mieli oni mapki i lornetki. Na końcu zobaczyłem patrol sanitarny. Wszyscy uczestnicy uzbrojeni byli w kije. Po bokach jechali wywiadowcy na rowerach. Minąłem kolumnę aż do rozdroża, skąd jedna szosa prowadziła w stronę Zabkowie, a druga w lasy około miejscowości Łosień. Kiedy kolumna przyszła do tego miejsca i mijając drogę do Zabkowie udała się w kierunku Łosień, zająłem, aby stanęli. Zwróciłem się do komendanta z zapytaniem, dlaczego nie idzie do Zabkowie, gdyż tylko tam mieli pozwolenie. Odpowiedział mi, że ma rozkaz udać się do lasu pod Łosień, a stamtąd kierunek jest nadany, ale znajduje się w zapieczętowanej kopercie, której okazać mi nie chciał. Wyjaśniał, że prawdopodobnie z Łosienia pojedą do Zabkowie. Pozwoliłem wtemczas sobie na powiedzenie, że w ten sam sposób można przez Warszawę maszerować do Zabkowie. Komendant nie chciał usłuchać mego rozkazu, aby zwrócili z drogi i nawoływał maszerujących do udania się do Łosienia pojedynczymi grupkami. Da-

łem wówczas rozkaz policji i ta rozpuściła kolumnę w kierunku stacji w Gołonogach.

Domysły świadka.

Przewodniczący: Co pan uważał, że w jakim celu mieli się oni udać do lasu?

- Chodziło o sprawdzenie przężności organizacji.

Świadek następnie wyjaśnia, że uważał, że turowcy chcieli wyprowadzić w pole organy bezpieczeństwa, gdyż podali jako cel marszu Zabkowie, kiedy istotnie miał być inny.

Na pytanie adw. Berensona, czy uważa za niedopuszczalne maszerowanie na szosie w szyku bojowym, chociaż to samo zdarza się w organizacji „Strzelca”, świadek wyraża opinię, że jest różnica pomiędzy milicją P. P. S. a harcerzami i „Strzelcem”, które to organizacje są pod nadzorem władz wojskowych.

Adw. Berenson: Zkąd pan wiedział, że to była milicja?

- Miałem takie informacje.
- Następnie jednak świadek wyjaśnia, iż to raczej były jego domysły.

Bojówki.

Adw. Barcikowski: Czy pan należał do P. P. S.?

Świadek: Proszę mnie uwolnić od odpowiedzi.

Adw. Landau: Proszę sądu! Od początku procesu mówi się niejednokrotnie świadkom, że mogą nie odpowiadać na poszczególne pytania. To nie jest nigdzie przewidziane. Świadek może nie odpowiedzieć na pytanie, jeżeli miałoby ujawnić przestępstwo przez niego dokonane.

Przewodniczący: Jeżeli mówię, że świadek może nie odpowiadać, to znaczy, że pytanie nie ma znaczenia dla sprawy.

Adw. Landau: W takim razie pytanie jest uchylone?

- Tak jest.

Świadek jednak oświadcza, że może na pytanie adw. Barcikowskiego odpowiedzieć i wyjaśnia, że po wyjściu ze Szczypiorny, jako legionista, zapisał się do P. O. W. i był następnie instruktorem w P. P. S.

Adw. Szumański: Czy na gruncie Sosnowca nie słyszał pan o istnieniu bojówek innych organizacji, niż P. P. S.?

TRAGICZNY LOT podczas defilady w Toruniu.

TORUŃ, 11 listopada. (PAT.). — W dniu dzisiejszym w godzinach południowych w czasie defilady wydarzyła się w Toruniu katastrofa lotnicza. Mianowicie jeden z aparatów lotniczych kierowany przez sierżanta Balcera z 4-go

pułku lotniczego z niewiadomych przyczyn runął na ziemię pod Toruniem. Pilot doznał poważnych obrażeń i przewieziony został do szpitala wojskowego. Aparat uległ zniszczeniu.

Sezon martwy będzie jednak uchylony.

Min. Pracy nie rzuci 80-tys. armii bezrobotnych na pastwę głodu i mrozu.

Sprawa pomocy państwowej dla pozabawionych pracy robotników sezonowych będzie w tym roku rozstrzygnięta po myśli postulatów robotniczych.

Ustawa odmawia robotnikom sezonowym w okresie zimowego zastój zasilków z Funduszu Bezrobocia. Dotyczy to przedewszystkiem wszystkich robotników budowlanych, strycharskich, ziemnych i brukarskich.

Na zimę te kategorie robotników tracą zajęcie i o ile nie poczynili latem żadnych rezerw lub oszczędności — pozostawieni są na łaskę losu.

Ponieważ w tym roku zarówno sezon budowlany, jak i prace drogowe oraz ziemne odznaczały się słabą i krótką wegetacją, na łaskę losu znajduje się około 80 tysięcy bezrobotnych robotników sezonowych.

Jak już przed paru dniami zapowiedzieliśmy, Ministerstwo Pracy przyrzekło w tym roku uchylić krzywdzący robotników sezonowych przepis ustawy i przyznać im na zimę prawo do korzystania zarówno z zasiłków ustawowych, jak i z pomocy doraźnej.

— Owszem.

— Czy pan słyszał na gruncie powiatu będzińskiego o sprawie dr. Antonowicza?

- Słyszałem.
- Czy wie, że zaskarżył on redakcję „Kurjera Zachodniego” z powodu artykułu, zarzucającego mu udział w bojówce sanacyjnej i że następnie redaktor był uniewinniony.

— Tak, ale później okazało się to nieprawdą.

W tem miejscu adw. Szumański składa wyrok sądu apelacyjnego z d. 10 września r. b., a umotywowany przedwczoraj, z którego wynika, że redaktor „Kurjera Zachodniego” został uniewinniony.

Przewodn.: Może pan uzasadni łączność z tą sprawą?

Adw. Szumański dowodzi, że wyrok ten stwierdza istnienie bojówek sanacyjnych w okresie wyborczym na terenie Zagłębia, a przez to udowadnia konieczność istnienia milicji P. P. S.

Podczas wywodów adw. Szumańskiego świadek odzywa się: „Dali Bóg, to nieprawda. Najkategoryczniej stwierdzam, że o bojówkach sanacyjnych mowy być nie może”.

Adw. Szumański odczytuje poszczególne punkty motywacji wyroku.

Świadek zakłopotany dalej podtrzymuje swe twierdzenia.

Następnie szereg pytań zadaje świadekowi oskarżony Ciołkosz i Dubois.

Ciołkosz: — Czy świadek był w Warszawie, gdy miało miejsce pobicie red. Mostowicza?

Św. — Byłem od września do maja 1927 roku.

Następnie świadek mówiąc o jednym z socjalistów nazywa go „towarzyszem”, co wywołuje wesołość.

Pos. Dubois zapytuje: — W jakim to czasie po rozpuśczeniu tego pochodu został pan awansowany do Lwowa?

Świadek odpowiada, że jest we Lwowie od pięciu tygodni.

Sw. Marczak mało pamięta.

Po zeznaniach insp. Kozielewskiego zeznawał św. Marczak, milicjant PPS, uczestnik kursu w Zawodzin. Świadek nie pamięta. Odpowiada jedynie na pytania sądu, prokuratora i obrony nic nie wnosząc ciekawego.

Incydent obrony z prokuraturą.

Podczas badania świadka Rosołowskiego, kierownika urzędu śledczego w Sosnowcu dochodzi do sejsji między prokuraturą i obroną.

Prokurator bowiem odczytuje zeznania świadka złożone w śledztwie, zadając pytania, czy tak właściwie było.

Obrona sprzeciwia się temu, powołując się na ustawę postępowania karnego.

Pozostali świadkowie nie ważnego do sprawy nie wnoszą. Na tem obrady zakończono o godz. 5 po poł. W bieżącym tygodniu zakończy się przesłuchiwanie przez sąd świadków oskarżenia.

Od poniedziałku świadkowie obrony.

Od poniedziałku rozpocznie się badanie świadków obrony, których liczba wynosi 186. Jeśli w tem tempie odbywać się będą zeznania świadków obrony co i oskarżenia, to proces brzeski zakończy się w początkach grudnia.

Woroszyłow stwierdza iż, Sowiety są doskonale przygotowane do wojny.

Armia japońska wstrzymała marsz na północ.

Ustępniwy ton noty rządu japońskiego.

LONDYN, 11. XI. — Położenie w Tientsinie zaostriżyło się. Bandy stają się coraz liczniejsze, tak, że policja nie może utrzymać porządku.

W pobliżu koncesji japońskiej odano w ciągu nocy 500 strzałów. Wieczorem około 200 zrewolwanych żołnierzy przypuściło szturm do uniwersytetu Nankai.

Garnizon francuski stoi w pogotowiu. Władze miejskie przeniosły się do dawnej koncesji niemieckiej.

Do Tengku przybył japoński torpedowiec, wojska jednak na ląd narażenie nie wysadził.

MOSKWA, 11. XI. — „Tass” publikuje wywiad z Woroszyłowem, w którym ten oświadczył, iż Sowiety nie pozwolą się sprowokować ani przez państwa z zachodu, ani ze wschodu. Nie chcemy wojny! — mówił Woroszyłow — ale jeżeli pewne mocarstwa chcą zmierzyć swoje siły z naszymi to pułki, dywizje i korpusy armji czerwonej są gotowe. Nie będziemy napastnikami, ale jesteśmy gotowi w każdej chwili podjąć walkę z każdym przeciwnikiem.

GENEWA, 11. XI. Liga Narodów otrzymała nowe noty od rządów chińskiego i japońskiego.

Nota chińska wyjaśnia niedawne incydenty w Tientsinie, nota japońska zaś podaje stan sił zbrojnych japońskich i chińskich nad rzeką Nonni i w okolicach Anganehi. Wojska chińskie są znacznie liczniejsze.

Poza tew Chiny wyrażają gotowość przystąpienia do rozejmu zbrojeń, pod warunkiem, iż Liga Narodów okaże się zdolna do szerszego zakończenia konfliktu mandżurskiego.

WASZYNGTON, 11. XI. Ambasador japoński złożył wizytę w departamencie stanu i oświadczył, iż rząd jego nie będzie kładł nacisku na ostateczne załatwienie zgórą 800 chińsko-japońskich kwestyj spornych, domaga się jednak, aby Chiny wypełniały zobowiązania traktatowe w okolicach, ogarniętych rozruchami.

RYGA, 11. XI. Według doniesień sowieckich wojska japońskie odbudowały most na rzece Nonni i maszerują w kierunku Ciczkaru. Oddziały wojskowe gen. Maa przypuściły atak na pozycje japońskie w odległości 12 km. na południe od rzeki Nonni. Walki trwają.

WASZYNGTON, 11 listopada. (PAT). Sekretarz stanu Stimson podał do wiadomości publicznej, że w dniu dzisiejszym nadeszła nota rządu japońskiego w tonie bardzo spokojnym i ustepliwym.

NAWET KOTY MNIEJ SIĘ TUTAJ MYJĄ...

Miasto - symbol spokoju i ciszy.

Powolne tempo życia główną cechą Wilna.

Wilno w listopadzie.

Po przybyciu do Wilna, wychodząc bez pośpiechu i bez tloczenia z dworca na plac przed nim, wylóżony odwiecznymi kocimi łbami, nie mamy powodu obawiać się przejechania. Nieliczne taksówki nie grzeszą nadmiarem temperamentu. Nie śpieszą się również jedyne w swoim rodzaju w Polsce dorożki, wysokie, wąskie i niewy-

godne o kołach pokrytych grubymi automobilowymi oponami.

Kilkadziesiąt kroków dalej stoją wehikuly nieduże, a w stosunku do tej wielkości wysokie i — proszę wybaczyć — dosyć obdrapanie i proletariackie, jak się przy bliższym obejrzeniu okazuje, autobusy, należące do zamierzonego typu, który w reszcie Europy przechował się jedynie na sta-

rych fotografiach i w archiwach filmowych.

Nie należy się tu śpieszyć. To samo da się zauważyć w lokalach. Starzy kelnerzy powoli suwają nogami. Gości njezbyt wiele, i to chyba sami swoi i znajomi, bo witają się po przyjacielsku, choć powściągliwie. Atmosfera raczej familijna i domowa skromna i taktowna. Nie żądają od ciebie, abys ołsniał innych zamożnością, przejawiającą się w dobrorze i ilości potraw. Ludzie tutaj nie dbają o to, a parwenjuszostwo takie gotowi uważać za nietakt, niezgadzaający się z typem i tempem tego całego życia.

Miasto pełne wspomnień i historii. Tak bogate we wspomnienia, tak zrosnięte z niemi, że nie musi się niemi chełpić, że może poprzestać na dzisiejszym swoim skromnym i cichym życiu. Miasto, mające swój charakter, swój typ piękna, swój styl życia, poważny, miły, nienarzucający się, spokojny. Przybysz idzie ulicami, patrzy na gmachy, pogrąża się w myślach i wyciąga wnioski: oto spadek po wiekach, pełnych własnej, oryginalnej kultury, obowiązującej terazniejszości do tego aby stała się warsztatem równie wartościowej pracy dla przyszłości.

Trzeba koniecznie pójść na Górę Zamkową i z jej szczytu z różnych punktów przyjrzeć się obliczu miasta. Niełatwo oderwać się od tego widoku.

Z jednej strony widać spływ rzek cichych i przyjacielskich: Wilji i Wilejki. Dalej miękkie kontury wzgórz, pokrytych drzewami, a wreszcie szare harmonijne masy miasta, nad które wyrastają dziesiątki i dziesiątki kościołów, jeden, jak czerwone, kruche ciastko, inny jak przysadzista, pogodna kobieta ze wschodu, pełen harmonji zew wierzyc rzuconych ku niebu.

A potem schodzi się drogą wśród poważnych drzew ku miastu i długo jeszcze nie można się rozstać z jego uliczkami, wspinającymi się w górę, pełnymi własnego swoistego i zamysłonego nad przeszłością życia.

Obserwator spoważniał, bo tak, jak w ruchu tego miasta niema wrzawy, tak i w mowie ludzkiej niewiele się znajduje zgietkliwego, lekkomyślnego śmiechu. Trochę to fatalizmu, trochę zrezygnowanego godzenia się z losem. Wchodzimy do największej i najbardziej eleganckiej cukierni. Zimno jak w piwnicy, a wszyszy bez wyjątku siedzą w płaszczach. Próbujemy się dowiedzieć, dlaczego nie opala się tak uczęszczanego lokalu. Niełatwo w tej kwestji powiedzieć tylko o ciepło, ale i o odpowiedź.

Nie warto. Zima widać jest stworzona na to, aby było zimno i trudno się temu sprzeciwić.

Służące, interpelowane w sprawie porządków domowych, odpowiadają łagodnie, ale stanowczo, chociażby im najbardziej zależało na miejscu: „Lepiej nie będzie.

Koty podobno mniej się tutaj myją, niż w innych miastach polskich.

Uroczysta Akademia w Operze. Obecni byli przedstawiciele rządu i kół politycznych stolicy.

WARSZAWA, 11 listopada (PAT). — Dziś wieczorem w sali opery odbyła się uroczysta akademja z racji święta 11 listopada urządzona staraniem stołecznego komitetu obchodu rocznicy 11 listopada. Akademje zaszczyciła swoją obecnością pan premier Prystor z małżonką, marszałek Świtalski z małżonką i marszałek Raczyński z małżonką, ministrowie Jan Piłsudski, Hubicki, Norwid-Neugebauer, Boerner, Janta Polczyński, dalej prezes Sławek, wielu posłów i senatorów BBWR, przedstawiciele wojskowości i inni. Akademję zagał prof. Michałowicz, mówiąc między innymi: „Skupieni kolo Głowy Państwa, skupieni kolo Twórcy tego państwa Pierwszego Marszałka Polski, musimy wskrzesić w sobie w tym dniu nowe zasoby energii, wyzwolić drżące w narodzie potężne zasoby sił”. Prof. Michałowicz zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć prezydenta Rzplitej, pochwyconym przez zebranych. Przemówił wicemarszałek Sejmu Polakiewicz, oddając hołd bohaterom trzech powstań oraz wszystkim bojownikom za wolność Polski, i tym, którzy zginęli podczas rewolucji 1905 roku i tym, którzy zginęli za wolność polskiej duszy we Wrześni i na

Śląsku, wreszcie w szysztym bohaterom trzech brygad Józefa Piłsudskiego. Po wezwaniu do uczczenia wszystkich bojowników za wolność przez powstanie marsz. Polakiewicz zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć armji polskiej. Następnie orkiestra wojskowa pod dyrekcją prof. Kazuro odegrała suitę legionową oraz uwerturę legionów. Drugą część akademji wypełniły produkcje wokalne.

Podniosły obchód święta narodowego w Rzymie.

RZYM, 11. 11. (NAT) Tutejsza kolonja polska obchodziła uroczyste święto niepodległości rano w polskim kościele Sw. Stanisława odbyło się uroczyste nabożeństwo. Mszę Świętą celebrował prałat Wróblewski. Na mszy byli obecni ambasador Przedzieicki oraz ambasador Skrzyński z małżonką, konsul Rościszewski oraz członkowie ambasad i konsulatu, i cała polska kolonja.

Po południu odbyła się uroczystość otwarcia nowoutworzonego stowarzyszenia polsko-włoskiego.

Chińczycy demonstrują.



Mimo wszelkich wysiłków nie udało się jeszcze Lidze Narodów załagodzić konfliktu chińsko-japońskiego. Ostry szowinizm obustronny utrudnia działalność Ligi Narodów. Zdjęcie nasze przedstawia demonstracje Chińczyków za wojną przeciwko Japonji.

Tytoń ratuje finanse Estonji.

Minister gospodarstwa narodowego Estonji wniósł na radę ministrów projekt ustawy o podwyższeniu akcyzy o 30 proc. na wyroby tytoniowe. W razie przyjęcia tego projektu dochody państwa z akcyzy tytoniowej wzrosną o przeszło milion koron.

Nowe źródło ropy naftowej.

Wedle prasy królewieckiej, zostały odkryte w pow. rastemborskim (Prusy Wschodnie) pokłady ropy naftowej. Ropa ta ma się znajdować w głębokości 500 do 800 metrów. Właściciele terenu pertraktują z rządem pruskim w sprawie założenia sztyw pionierskich. Podobno terenem interesują się dwie zagraniczne firmy naftowe, w tem jedna polska.

Jak Niemcy walczą z bezrobociem.

Magistrat Międzyrzecza zażądał od właścicieli mieszkań i domów, aby nie wynajmowali mieszkań osobom zamiejscowym, nie mającym, stałego zajęcia, lub takim, którzy mogliby stać się ciężarem dobroczynności publicznej.

Spadek konsumpcji nafty we Włoszech.

Włoski instytut państwowy dla sprzedaży nafty i produktów naftowych sprzedał w ciągu pierwszych 9 miesięcy r.b. tych produktów w ilości 447.164 ton, wobec 464.267 ton sprzedanych w ciągu całego ubiegłego roku.

Tajemnice

Rokicińskiej Manufaktury

Fascynująca powieść na tle łódzkich stosunków wielkoprzemysłowych.

42)

Napisał dla „Dziennika Łódzkiego” FRED BELIN.

Copyright by „Dziennik Łódzki”.
Przedruk wzbroniony.

Streszczenie poprzednich rozdziałów.

W lutym 1919 roku prezes zakładów przemysłowych „Rokicińska Manufaktura” Oskar Hakon powraca do Łodzi po kilkumiesięcznym pobycie w Anglii i Ameryce, gdzie dokonywał zakupów maszyn i surowca dla własnego przedsiębiorstwa.

Natychmiast po powrocie do domu Oskar Hakon zabiera się do pracy i przegłada bieżącą korespondencję, wśród której znajduje się list od syna, stale przebywającego w Gdańsku.

Drugi syn Hakona, Moryc, który był w wojsku, przebywa właśnie w Łodzi. Poza tem Hakon znajduje w korespondencji zaproszenie na przyjęcie do żony dyrektora „Banku dla handlu hurtowego i detalicznego”, Zofji Peclowej. Hakon postanawia skorzystać z tego zaproszenia.

Na przyjęciu u Peclów Oskar Hakon spotyka się z synem swoim Morycem, którego łączy z Peclową bliski stosunek, o czym wie również żona Peclowej.

Po odejściu starego Hakona Peclowa zaciąga Moryca do swojego buduaru, z rozmowy ich wynika że Moryc działa w porozumieniu z bratem i Peclową, przeciwko ojcu i chce zapewnić bratu prawo decydującego głosu w organizowanym przez rodzinę Hakonów przedsiębiorstwie gdańskim „Atlantium”.

W kilkanaście dni po tym przyjęciu, maszyny, oczekiwane z niecierpliwością przez Hakona nadeszły wreszcie z Anglii do Łodzi. Wraz z maszynami przybyli również monterzy, którzy podjęli się smontować maszyny, by za trzy tygodnie można było pusić fabrykę w ruch.

Wreszcie fabryka jest już w pełnym ruchu.

W małym szynku robotnicy radzą nad sytuacją wywołaną przez spadek waluty i wzrost drożyzny.

W wyniku dyskusji postanawiają pójść do związku, by podjąć akcję podwykową.

Na zebraniu w związku postanowiono odbyć konferencję z Hakonem.

Burzliwa konferencja przedstawicieli związku z Oskarem Hakonem nie daje wyniku. Delegaci fabryczni otrzymują polecenie przygotowania się do akcji strajkowej.

Moryc Hakon dowiaduje się o groźnym strajku od męża swej kochanki, któremu Moryc w swoim czusie powierzył przedstawicielstwo „Rokicińskiej Manufaktury”. Moryc jest oburzony, że ojciec nie poinformował go o wytworzonej sytuacji.

Moryc podejrzewa, że ojciec nie chce dopuścić do współdziałania w fabryce i faworyzuje pod tym względem młodszego brata Hermana, który przed kilkoma miesiącami powrócił z Gdańska gdzie przebywał przez cały czas wojny

polsko-rosyjskiej i nawet jako dezertier został — po powrocie do kraju — oddany pod sąd.

Antagonizm braci doprowadza do ostrej sprzeczki w czasie narad nad sprawą strajku. W wyniku obrad starszy Hakon postanawia zagrozić, że w razie nieotrzymania wyższego kontyngentu kredytowego unieruchomi fabrykę.

Wobec nieuwzględnienia żądań robotników w fabryce wybucha strajk.

Dochodzi do ostrych incydentów, w wyniku których dwaj robotnicy zostają aresztowani na żądanie Hakona.

Pomiędzy braćmi dochodzi — na tem tle — do ostrej sprzeczki.

Hakon postanawia kształcić swego najmłodszego syna Alfreda zagranicą. Myśl wyjazdu na studia nie usmiecha się młodemu chłopcu, zwłaszcza, iż ojciec wyznacza mu niewielką pensję.

W ostatniej chwili Hakon zmienia swą decyzję i wysyła syna do Warszawy.

Alfred przygotowuje się do matury pod kierunkiem studenta filozofii Owczarka.

W przedsalni „Rokicińskiej Manufaktury” wybucha pożar. Hakon postanawia wykorzystać to i wykupić za bezcen akcje, które są w posiadaniu zagranicznych akcjonariuszy.

Żarzą „Rokicińskiej Manufaktury” powierza kierownictwo przedsalni Alfredowi Hakonowi, chcąc w ten sposób zmusić do ustąpienia dotychczasowego kierownika Henryka Wągego.

Do gabinetu Wągego, w którym siedzi Hakon i Alfred, wchodzi Ciemieński. Zmieszany obecnością szefów nie odpowiada na zadane mu pytanie i ucieka.

Majster Szulc informuje Hakonów, że Ciemieński jest szwagrem Wągego. Edmunda Ciemieńskiego gnębi myśl, że wskutek tego incydentu zostanie zwolniony z pracy.

Pomiędzy Wągem i Alfredem Hakonem dochodzi do ostrej sceny na tle zamierzanej przez Alfreda redukcji robotników.

Alfredowi chodzi o zwolnienie jednej z robotnic Janiny Hoferówny, która odrzuciła jego zaśluby.

Brat Hoferówny jest po słowie z dziewczyną, którą matka namawia do wyjścia zamaż za wzbogaconego sklepikarza.

Pomiędzy Wągem i Alfredem Hakonem dochodzi do ostrej sceny na tle zamierzanej przez Alfreda redukcji robotników.

Alfredowi chodzi o zwolnienie jednej z robotnic Janiny Hoferówny, która odrzuciła jego zaśluby.

Brat Hoferówny jest po słowie z dziewczyną, którą matka namawia do wyjścia zamaż za wzbogaconego sklepikarza.

kiem mych mięśni i mózgu moją ciężką czteroletnią pracą.

— Nie wolno Ci się oddawać rozpacz i cierpieniu. — Całe życie przed tobą.

— Jeśli to ma być życie, to niech djabli wezmą. Żyć wciąż pod grozą. Wciąż niepewnym być jutra. To nie jest życie, to męczarnia.

Miljony tak żyją...

Przywykli do tego, a ja nie mogę. Od trzech dni, od kiedy zawiśła nade mną ta groźba utraty pracy — nie mogłem znaleźć chwili spokoju.

Był już moment, że chciałem zwrócić rękę przeciw sobie.

Nie mogę mammo... Dla mnie byłoby lepiej. Jeden moment męki, a potem spokój błogi spokój, którego niktby nie był w stanie zmącić. Wiem że powiesz — że tylko Bóg ma mi prawo odebrać życie, które mi dał. Ale czy on mi dał życie, które ma być ciągłą męką. Czy to ma być przeznaczenie. Nie wierzę w nie. Bo czyż można wierzyć, że Hakonem przeznaczona została władza nad życiem i śmiercią tysięcy rodzin, że Hakon ma decydować o tem, kto ma, a kto nie ma prawa do życia. Nie mam. Tak Bóg nie mógł ustalić, a jeśli taki jest jego porządek...

— Edmundzie, nie bluźnij...

— Nie mam. Nie bluźnię. Bluźnią ci, którzy przychodzą i mówią, że to Bóg rozkazał, by byli biedni i bogaci. Ci bluźnią przeciw Bogu, bo-

wiem chcą twierdzić w przypuszczeniu, że podstawą porządku boskiego jest niesprawiedliwość. Podstępnie więc chcą obalić wiarę w Boga Ci bluźnią.

A ja właśnie nie mogę uwierzyć by ta niesprawiedliwość przez Boga była nakazana, to właśnie dzieło ludzkich rąk.

Kłamstwem i oszustwem chcą utrzymać swą władzę, która oparta jest nie na czym innym, jak na kulcie złotego cielca.

— Nie wiesz co mówisz synu... To ból i gorycz przez ciebie przemawiają... Przepomnij sobie słowa świętej Ewangelii „Błogosławieni ubodzy, bowiem ich jest Królestwo Niebieskie”

Dlaczego więc nie dążymy do tego, by Królestwo Niebieskie stało się udziałem wszystkich ludzi... By zniszczyć to bogactwo, które skazać ma miliony na wieczne męki.

Nie mam, ty się mylisz. Nas oszukują, w nas usiłują wmówić, że to tak Bóg chce...

— Prześtań Edmundzie. Twoje słowem ranią mnie.

Mogę przestać mówić. Mogę sobie iść.

Chwycił czapkę leżącą na stole i nim się zdołały spostrzec, już go nie było...

W małej kuchence rozległ się szloch dwóch kobiet.

Przytulone do siebie czekały, kiedy wróci. Gdyby wiedziały, że go już między żywymi nie zobaczą...

ROZDZIAŁ XXV

w którym Alfred dowiaduje się o groźbach Hofera i postanawia mieć się na baczności.

— Jak on śmiał. Ja go nauczę.

Z rękoma w kieszeni Alfred chodził nerwowo po gabinecie.

Przy drzwiach stał Szulc, który przyszedł poinformować go, iż Hofer głośno odgrażał się za napastowanie siostry.

— A ci do których, to mówił, to nie znaleźli słowa odpowiedzi. Mój chleb żrą, a kiedy pierwszy lepszy łobuz na mnie napada, to pyskiem nie chlapną. A wy Szulc też nie jesteście lepsi. Tu przychodzicie, to ciskacie słowa oburzenia, a pewno tam na sali to milczeliście jak zakłęci.

— Kiedy proszę pana dyrektora...

— Nie tłumaczcie się. Wszyscyście kanajle. Dam znać policji i każę go aresztować. Będziecie świadkiem, że się odgrażał.

— Przy mnie tego nie mówil.

— A skąd o tem wiecie.

— Mówil mi jeden

— Kto.

Szulc milczał.

— Pytam się. Ogtuchliście. Kto wam mówił.

— Zapomniałem...

— Łesz, sobako... Boisz się ich.

Wynoście się. Żeby was tu już więcej nie oglądał. Szubrawiec...

— Ale proszę pana dyrektora, ja nie jestem winien. Przecież ja nie znam wszystkich robotników. Ja się dowiem, kto to jest i pannu dyrektorowi powiem.

— Nie trzeba.

Wyciągnął szufladkę z biurka i wyjął rewolwer.

— Widzicie tę maszynkę. Odtąd nie będę się z nią roztawał. Idźcie i powiedzcie o tem komu należy.

Jak psu strzelę w łeb, jeśli się do mnie zbliży.

— A z wami Szulc też się obliczę. Idźcie do roboty.

Gdy zamknęli się drzwi za Szulcem, cała wojowniczość opuściła Alfreda.

— Ładny kram — mruknął — Potrzebne mi to było jak dziura w moście. Nawarzyłem sobie piwa.

Brr, oni tu mają już tradycję. Może się powtórzyć historia z Punicerem. Najmądrzejbym zrobił, gdybym teraz wyjechał na parę miesięcy zagranicę.

Dalszy ciąg jutro.

Machnął ręką. Głowa opadła mu na piersi.

Miękka dłoń Heleny spoczęła na jego głowie.

— Nie trzeba rozpaczć Edmundzie. Dostaniesz chyba wszędzie prace. Masz kwalifikacje. Głuchy jęk dobył się z piersi Edmunda.

— Kwalifikacje! Zobacz moje świadectwo... — Nerwowym ruchem pogrzebał w kieszeni i wydobyl pomięty kawałek papieru. — Masz. Czytaj. Wydali mi świadectwo, że byłem praktykantem. Okradli mnie z czterech lat mojej pracy. Ukradli mi wszystko co posiadałem.

Nie ubezpieczyli mnie jako majstra i dlatego wydali mi takie świadectwo.

Helena szybko przebiegła wzrokiem podany jej papier.

Ale przecież to szubrawstwo. Czyż nato niema rady.

— Żadnej. Nie mam żadnego dowodu, że byłem podmajstrzym. A dowiść tego świadkami... Ober majster Szulc zezna napewno przeciwko mnie. To zaufany człowiek Hakona...

— Czy mówilés z nimi.

— Po co! Czy to da jakieś wyniki. Ci ludzie mszczą się na mnie za Henryka. Iść prosić ich. Po to, by mnie jeszcze wykpiłi, by się naraził na wyrzucenie za drzwi przez woźnego. Nie, na to nie mam sił... Czuję, że gotówbym był rzucić się na nich i udusić ich...

— Edmundzie.

— Co mam. Przelekłás się, że tak mówię. To może niezgodne z boskimi przykazaniami. Nie zabijaj!

A, to co oni ze mną zrobili — to nie morderstwo. Już nie to, że mnie pozbawili pracy, ale to świadectwo... Zabrali mi to, co było moją własnością, bo sobie zdobyłem wysil-

Kalendaryk.

Listopad

12

Czwartek

DZIŚ: Marcina P. M.
JUTRO: Stanisława Kost.Wschód słońca 6.49.
Zachód słońca 15.52.
Wschód księżycy 10.59.
Zachód księżycy 5.22.
Długość dnia 9.03.
Ubyło dnia 8.13.

MUZEUM MIEJSKIE historii i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Suko. K. Leinweber (Plac Wolności 1), W. Danielecki (Plac Wolności 137), A. Perelmana (Cegielniana 37), Suko. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Z DNIA NA DZIEŃ.

Skromne pytanie.

*Od chłodnych wód Yukonu
Aż po Mandżurję hen,
Radosne wieści idą
O stałej zwycięcen.**Wnet zboże pójdzie na górę
Kapelusz, sukno, but
I każda cukru uncja,
I każdy mięsa lut.**Więc cieszyć się, że węgiel,
Jak brylant będzie stał
I każdy kupiec będzie
Na worach słońca spał.**Wnet kryzys ma się skończyć
(Czyż wiecznie to ma trwać!)
Lecz skąd na przyszłą zwycię
Będziemy forsę brać?*

A.N.S.

Konfiskata

„Dziennika Łódzkiego“.

W dniu wczorajszym z rozporządzenia starostwa grodzkiego został skonfiskowany nr. 54-ty „Dziennika“.

Nakład obłożono aresztem w drukarni. Po wycofaniu z tekstu artykułu, p. t. „Robotnicy sezonowi żądają trzynastej pensji“, zakwestjonowanych przez cenzurę ustępów, wypuściliśmy na miasto nakład drugi.

Skutkiem konfiskaty wynikło opóźnienie, które sprawiło, że nie byliśmy w możności dostarczenia pisma wszystkim abonentom oraz niektórym sprzedawcom.

Ofiara zbrodni przy ulicy Rzgowskiej

szybko powraca do zdrowia.

Dochodzenie policyjne w sprawie aresztowanego Jankowskiego o usiłowanie zabójstwa na osobie matki zostało ukończono i akta sprawy przejął sędzia śledczy, który jeszcze w bieżącym tygodniu przekaże je prokuraturze. Prokurator zdecydował, czy sprawa Jankowskiego pójdzie trybem doraźnym, czy też postępowaniem zwykłym.

Jankowska w przyszłym tygodniu opuści szpital gdyż stan jej zdrowia nie budzi już żadnych obaw. (b)

Zebranie w związku majstrów.

W dniu dzisiejszym w Związku Majstrów Fabrycznych w Łodzi, odbył się w godzinach wieczorowych zebranie sprawozdawcze z posiedzenia rady naczelnej związku.

Wczorajsze

święto niepodległości w Łodzi

Nabożeństwo, defilada i akademje.

Po całonocnym deszczu wypogodziło się nad ranem i wczorajsze uroczystości rocznicy odzyskania niepodległości wypadły wyjątkowo okazale.

Od rana ciągnęły ulicami szeregi młodzieży szkolnej, która śpieszyła na uroczyste nabożeństwo, a równocześnie bębniąc ulicami szły oddziały wojska pod katedrę przy dźwiękach orkiestr wojskowych, następnie straży ogniowej i policji.

O godz. 10 przed katedrę zaczęły zjeżdżać pojazdy dygnitarzy śpieszących na uroczyste nabożeństwo, odprawione przez J. E. ks. biskupa Tymienieckiego w asystencji licznych duchowieństwa.

W międzyczasie tłumy poczęły ustawić się wzdłuż ulicy Piotrkowskiej od katedry do Placu Wolności w oczekiwaniu defilady.

Przed kuratorjum na specjalnym podjeździe stanęli dowódcy okręgu korpusu

gen. Małachowski i wojewoda łódzki p. Jaszczolt, obok zaś stali przez cały czas defilady prezes sądu sędzia Zaborski, kurator szkolny Gadowski, prezes izby skarbowej p. Kucharski i dr. Najder, insp. Torwiński, insp. Niedzielski i insp. Nosek, starosta Dychdalewicz i zastępca starosty p. Rosicki, dyr. Tolożko, dr. Skalski, dyr. Kalinowski oraz korpus oicerski z gen. Millerem oraz wyżsi urzędnicy województwa.

Po chwili nadeszły pierwsze oddziały 31 p. S. K., za nimi 28 p. S. K., potem dywizyjny artylerji, wreszcie policja piesza, konna i rowerowa.

Za policją szły większe oddziały przysposobienia wojskowego uczniowskie, kolejowe, pocztowców, tramwajowe, huftę w. f. męskie i żeńskie, następnie z własną orkiestrą straż ogniowa, wreszcie organizacje b. wojskowych i federacji.

W szkołach i w koszarach odbyły się pogadanki i akademje, a żołnierze udali się do kin i teatrów.

Po południu na placach miejskich grały orkiestry wojskowe i policyjne.

Znów groźba strajku w północzarniach.

Robotnicy żądają przestrzegania umowy zbiorowej.

W łódzkim przemyśle północzarniczym mają miejsce od szeregu miesięcy stałe zatargi między robotnikami i przemysłowcami, w związku z nieprzebiegiem umów o wysokości płac robotniczych.

Na tem tle wybuchł przed paru tygodniami strajk, który objął wszystkie zakłady przemysłu północzarniczego w Łodzi.

Pod groźbą strajku przemysłowcy wyrazili zgodę na podpisanie umowy zbiorowej z ustalonym przez obydwie strony nowym cennikiem płac.

To nie przeszkadzało, iż bezpośrednio po podpisaniu umowy większością zakładów przemysłu północzarniczego za-

częła umowy, te łamać, ustalając zarobki robotnicze według własnego uznania.

Wobec takiego ustosunkowania się do umowy zbiorowej przez pracodawców — związki robotnicze podjęły zdecydowaną akcję protestacyjną, przyczem bardzo poważnie brana jest pod uwagę kwestja wznowienia strajku w całym przemyśle północzarniczym.

W sprawie tej zwołane zostały: na niedzielę, 15 b. m., do sali Związku Majstrów Fabrycznych przy ul. Żeromskiego ogólne zebranie związku robotników i robotnic przemysłu dzianego Z. Z. P., kottoniarzy Z. Z. P., trykociarzy i sił pomocniczych. (p)

Nie właściciel, lecz -- firma.

Ubezpieczenie robotników w funduszu bezrobocia.

Precedentalny wyrok N. T. A.

Jeden z zamożniejszych kupców łódzkich posiada dwa przedsiębiorstwa, zatrudniając w każdym z nich po kilku robotników.

Ponieważ liczba zatrudnionych w każdym z przedsiębiorstw nie przekraczała pięciu, właściciel nie ubezpieczał robotników w funduszu bezrobocia.

Zarząd obwodowy funduszu bezrobocia stanął na stanowisku, że robotnicy winni być ubezpieczeni na wypadek braku pracy, kupiec ów bowiem zatrudnia w obydwu przedsiębiorstwach łącznie ponad 5 robotników. Stanowisko zarządu obwodowego podzielił zarząd główny funduszu bezrobocia.

Sprawa skierowaną została do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który orzeczenia obwodowego i głównego zarządu funduszu oddalił, stwierdzając, iż dla ustalenia, czy zachodzi obowiązek ubezpieczenia robotnika na wypadek bezrobocia miarodajne jest nie to, ilu robotników zatrudnia dany przedsiębiorca, lecz to, ilu robotników pracuje w każdym oddzielnym przedsiębiorstwie, bez względu na to, do ko go przedsiębiorstwo to należy. (Orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 7 ub. m., L. 4132/30). (p)

Dwaj winni -- dwie kary.

Za śmiertelne przejechanie chłopca wysokie odszkodowanie i 8 mies. więzienia.

W listopadzie r. ub. dyrektor towarzystwa ubezpieczeń „Vesta“, p. Józef Weisfeld jechał autem, prowadzonym przez szofera, Wotana Pawła (Mielczarskiego 8).

Szofer prowadził samochód z nadmierną szybką. W związku z tem najechał na 8-letniego Suchana Karolka (Rejtana 10).

Przednie koła wozu zmiażdżyły małoowi czaszkę i połamały nogi. Chłopiec poniósł śmierć na miejscu. Przechodnie wywarli swoje oburzenie na osobie szofera, którego policja z trudem wydobyla z opresji.

Przed paru tygodniami szofer skazany został na 8 miesięcy więzienia i pozbawiono go prawa jazdy.

Marjanna Suchan, matka ofiary, skierowała ponadto sprawę do sądu cywilnego, przeciwko Józefowi Weisfeldowi, o odszkodowanie.

Pełnomocnik Suchanowej, adwokat Gralewski, wskazał, iż na dwa tygodnie przed przejechaniem chłopca matka jego straciła męża, również na skutek nieszczęśliwego wypadku. Małec był jedynym dzieckiem Suchanów

i całą nadzieją matki. Adw. Gralewski wnosił o zasądzenie od dyr. Weisfelda 5.000 zł., tembardziej, iż Suchanowa od chwili tragicznej śmierci synka zachorowała na melancholję i musi poddać się dłuższej kuracji.

Sąd po wysłuchaniu stron wyniósł wyrok, przyznający Marjannie Suchan od dyr. Józefa Weisfelda odszkodowanie w sumie 5.000 złotych. (p)

Pożar w fabryce swetrów. 5000 złotych strat.

Wczoraj, w godzinach wieczorowych, wybuchł pożar w fabryce swetrów, należącej do firmy „H. Frydman“, przy ul. Piłsudskiego № 43.

Zapaliły się swetry, znajdujące się na maszynach. Ogień zauważony został dość późno.

Zaalarmowane I i II oddziały straży ogniowej podjęły energiczną akcję ratowniczą i zdołały pożar umiejscowić.

Według pobieżnych obliczeń — straty wynoszą około 5000 zł.

Czeladnicy piekarscy grożą strajkiem.

Wczoraj odbyły się narady w związkach czeladników piekarskich chrześcijańskich i żydowskich.

Referenci złożyli sprawozdania z dotychczasowego przebiegu akcji i konferencji zarówno bezpośrednich, jak i w inspektoracie pracy.

W dłuższej dyskusji mówcy wykazywali, że pracownicy nie mogą odstąpić od domagania się natychmiastowego proklamowania strajku we wszystkich piekarniach aż do podpisania umów na starych warunkach, z zastrzeżeniem stosowania 8-tygodniowego dnia pracy.

W wyniku dyskusji strajk uchwalono, termin uzależniono od wyników zebrań, które odbędą się w niedzielę.

Zabieg strajkujących robotników

przemysłu jedwabnego.

Zatarg w przemyśle jedwabniczym stanął na martwym punkcie i nic nie rokuje mu szybsze zlikwidowanie.

Jak się dowiadujemy, związki robotników przemysłu jedwabniczego postanowiły w razie przedłużenia się strajku zwrócić się do innych związków włókienniczych w sprawie poparcia ich akcji ogólnym strajkiem w całym przemyśle łódzkim. (b)

Uspokojenie wśród sezonowców.

Po onedgajszym strajku i wysuniętych żądaniach przez robotników sezonowych nastąpiło wczoraj pewne odprężenie.

Robotnicy sezonowi postanowili czekać na odpowiedź magistratu i dziś wyłoniona specjalna delegacja uda się do magistratu na konferencję z prezydentem miasta. (b)

Dwa zamachy samobójcze.

Na ul. Nowomiejskiej w celu samobójczym napił się kwasu solnego robotnik Perec Runbechen, zamieszkały przy ul. Mielczarskiego 3.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził ciężki stan denata i odwiózł go do szpitala Kasy Chorych przy ul. Zagajnikowej.

— Na ul. Stodolnianej napila się nieznanej trucizny 22-letnia Helena Szklarska, bez stałego miejsca zamieszkania. Pogotowie ratunkowe odwiózło denatkę do szpitala w Radogoszczu.

Łańcuch nadużyć i machinacyj. Afera w Niemieckim Banku Spółdzielczym w Zgierzu na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi.

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi zasiadł 45-letni Artur Kaufman, były kierownik i buchalter zgierskiego Niemieckiego Banku Spółdzielczego, pod zarzutem przywłaszczenia 3,165 zł.

Sprawa jest o tyle sensacyjna, że ujawnia ona różnorodne machinacje jakich dokonywano w omawianej instytucji.

Kaufman pracował w Niemieckim Banku Spółdzielczym od 16 lipca 1929 roku do 15 maja 1930 r.

Oskarżony do winy przywłaszczenia pieniędzy nie przyznaje się i twierdzi, że pieniędzy od interesantów nie przyjmował, a dokonywał jedynie zapisu wpływów do ksiąg.

W końcu kwietnia r. ub. rozeszła się w Zgierzu wiadomość, iż Kaufman ma proces w Bydgoszczy, o przywłaszczenie 16,000 złotych, przyzwykłym tytułem wynagrodzenia za wyrobienie koncesji, bez podjęcia starań o uzyskanie koncesji.

Oskarżony stwierdza — w maju r. b. sąd uniewinnił go od zarzutu przywłaszczenia 16,000 złotych.

Również w kwietniu r. ub. miał miejsce fakt nadesłania bankowi zgierskiemu przez Bank Zachodni weksła do inkasa, na sumę tysiąca złotych.

Należność z weksla została zainkasowana i przesłana do Banku Zachodniego, jednakże — do ksiąg wciągnięto jedynie wypłatę Bankowi Zachodniemu, zaś nie wpisano wpływu, co umożliwiło nieustalonomu dokładnie sprawę przywłaszczyć sobie kwotę tysiąca złotych.

Kaufman tłumaczy się, iż miał wielki nawal pracy, a przeto w chwili objęcia pracy zastał w banku taki „bałagan”, iż nie mógł absolutnie doprowadzić wszystkiego do porządku.

Kaufmana zwolniono z pracy, jednakże prezes banku, Adolf Bott, wyrobił Kaufmanowi posadę w innej firmie zgierskiej.

Naskutek anonimowego listu, skierowanego do Izby skarbowej, dokonano kontroli ksiąg banku. Kontroler ów stwierdził, iż książki są zasadniczo w porządku, że jednak bank popelniał nadużycia wobec swoich klientów, oraz wobec władz skarbowych, bowiem pobierał od 18 do 21% rocznie, podczas gdy prawo przewiduje tylko 12% rocznie. Uzyskanie z tych nadmiernych procentów kwoty, o których istnieniu władze skarbowe nie były informowane, sięgały 24,000 złotych rocznie.

Autorem anonimu do władz skarbowych był Kaufman. On również wskazał na machinacje banku.

Według oskarżonego — zdemaskowanie nieuczciwych machinacyj stanowiło powód wywarcia na Kaufmanie

zemsty, przez złożenie skargi o przywłaszczeniu przez niego 3,165 zł.

Oskarżony podkreśla, iż jakkolwiek przy ustępowaniu z pracy otrzymał zwrot złożonej przezeń kaucji, w sumie 2,500 złotych, co dowodziło, iż bank nie miał do niego pretensyj, złożył Kaufman na krótko przed aresztowaniem go, weksel gwarancyjny na 5,000 złotych, celem pokrycia ewentualnych różnic, czy omyłek, jakie mogą wyłonić się przy ostatecznym uporządkowaniu ksiąg banku.

Na rozprawie wyłoniła się ponadto kwestja, iż z ksiąg banku powyrwane karty, w ten sposób, iż ze wszystkich ksiąg zniknęły zapisy, dotyczące pewnych tranzakcyj.

Zarząd banku podejrzewa, iż karty te powyrwał Kaufman, ten zaś nasuwa podejrzenie, iż powydzierania kart o niebezpieczne dla banku treści mógł dokonać prezes zarządu, Bott.

Do rozprawy powołano 20 świadków. Powództwo ze strony banku wnosi adw. Biłyk, oskarżonego broni adwokat Kobyliński.

Adolf Bott zeznaje niejasno. W kwestji liczenia zbyt wysokich procentów od dokonywanych przez bank tranzakcyj Bott wyjaśnia, iż klientela,

przeważnie członkowie spółdzielni, z całą świadomością płacili wyższe procenty, chcąc w ten sposób dopomóc bankowi do przetrzymania ciężkiej sytuacji. Nadpłacane procenty były zatem darowizną, a bank nie uważał za potrzebne powiadamiać władze skarbowe o darowiznach tych i płacić od tego podatku.

Świadek Bott przyznaje, iż kazał przepisać 4,000 kwitów. Zapytywany w kwestji, czy oryginały kwitów uległy zniszczeniu, nie umie dać konkretnych wyjaśnień.

Świadek Schmidt zeznaje, iż Kaufman, już po ustąpieniu z pracy, zabierał książki bankowe do swego mieszkania.

Poszczególni świadkowie, udziałowcy banku, składali niejednokrotnie zeznania, przyczem jedni twierdzili, iż dokonywali wpłat, które księgowane nie były, inni zaś nie byli bardzo tego pewni.

Sąd postanowił powołać rzeczoznawców, którzy przeprowadzą szczegółowe badanie ksiąg i odroczył rozprawę do soboty, dnia 14 bm., postanawiając nadto wezwać dodatkowych świadków. (p)

Miniaturowe miasta i wsie olbrzymie. Paradoksy geograficzno-administracyjne w Polsce

Najmniejszym miastem w Polsce są Smorgonie, gdyż ludność tego historycznego grodu wynosi zaledwie 160 osób. Na drugim miejscu od końca pod względem małego zaludnienia znajduje się miasto Rynarzewo w poznańskim. Liczy ono już około 600 mieszkańców.

Na tle tych miast, których ludność jest niejednokrotnie mniejsza od liczby lokatorów większej kamienicy w Warszawie, a jednak rządzonych przez własnych burmistrzów i magistrat, tem paradoksalniej przedstawiają się niektóre wsie. W woj. kieleckim wieś Strzemie-

szczye Wielkie liczy około 11 tysięcy mieszkańców. Mniejsza od Strzemieszyc wieś Sułoszowa, położona wzdłuż malowniczej doliny Prądnika, ma wprawdzie tylko około 6 tysięcy ludności lecz zato rozciąga się na przestrzeni blisko 14 kilometrów.

Dane powyższe oparte są na wynikach pierwszego spisu ludności w Polsce, który — jako wiadomo — objął również i spis miejscowości. Najbliższy spis powszechny w grudniu r. b. okaże czy te paradoksy geograficzno-administracyjne w Polsce utrzymają się nadal.

O prawa robotnika polskiego na emigracji. Zrównanie przywilejów górników polskich i belgijskich.

Podpisano umowę polsko - belgijską o ubezpieczeniu górników. Umowa ta dotyczy w pierwszym rzędzie równouprawnienia przy korzystaniu ze specjalnego rodzaju świadczeń dla robotników polskich w Belgii i odwrotnie, następnie uznania lat pracy osób, które już były ubezpieczone w innym państwie.

Po umowie zawartej z Francją w r. 1929 i z Niemcami w czerwcu rb. jest to trzecia z kolei umowa Polski z państwami, gdzie emigracja nasza jest najliczniejsza.

Świadczenia przewidziane są na starość, w razie niezdolności do pracy i wreszcie w razie śmierci. Udział państwa belgijskiego jest bardzo znaczny i obejmuje około 150 milj. fr.

Pomoc dla wdów i sierot będzie zwiększona trzykrotnie.

Fischlowit, radca Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie i referent H. Sukiennicki, odbyli w konsulacie generalnym w Lille dłuższą na-

radę z przedstawicielami Związku Robotników Polskich we Francji — p. prezesem Rejerem i p. Nowakiem oraz polskich sekcji przy Confederatio Generale du Travail pp. Hordisem i Majorczykkiem.

Tematem konferencji była sprawa zasiłków gwarcckich, należnych naszym górnikom, zamieszkałym obecnie we Francji, lecz uprzednio należącym do niemieckich kół górniczych. Na konferencji byli obecni p. konsul R. Mazurkiewicz, kierownik konsulatu gen. R. P. w Lille oraz jego zastępca p. wicekonsul J. Jarczyński.

„Wyrwidąb“ z ulicy Krzywej „Krwawa bójka między rywalami.“

Przy ulicy Krzywej 9 zamieszkuje małżonkowie Kaczmarek; przy tejże ulicy pod nr. 19 zamieszkuje Walenty Krajewski.

Przed miesiącem Kaczmarek wyjechał w niewiadomym kierunku. Wrócił w dniu wczorajszym, oznajmiając mężowi, iż Krajewski zmusił ją do wyjazdu z nim.

Ignacy Kaczmarek podążył do mieszkania swego rywala i wszczął bójkę, która przeniosła się na ulicę. Jeden z zapaśników wyrwał rosnące przed domem drzewko i użył go przeciw drugiemu. W rezultacie obydwaj uczestnicy bójki doznali ogólnych obrażeń. Wezwano lekarz pogotowia obydwu udzielił pomocy, pozostawiając ich na miejscu.

Widowiska łódzkie

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Spódniczka czy toga“.
TEATR KAMERALNY: „Hau Hau“.
TEATR POPULARNY: „Opieka wojskowa“.
COCTAIL: „Jak się bawić — to się bawić“.
MOMUS: —

APOLLO: „Królowa mody“.
ARS: „Białe cienie“ — „Zamaskowane twarze“.
BAJKA: „Giełda miłości“.
CASINO: „Buster się żeni“.
CAPITOL: „Sewilla miasto miłości“.
CORSO: „Amator kobiet“ — „W huku eksplozji“.
CZARY: —

DOM LUDOWY: „Owoc zakazany“.
ERA: „W jarmie grzechu“ — „Piraci wielkiego miasta“.
GRAND KINO: „Wesoły porucznik“.
LUNA: „Światła wielkolejskie“.
MIMOZA: „Romans nad Rio Grande“.
ODRON: „Kapitan marynarki“.
OŚWIATLOWY: „Ulubienica Maharadży“ — „Ochotnik“.

PRZEDWIOSNIE: „Kawiarenka“.
PALACE: „Cain“.
RBSURSA: „Ofiara ojca“.
RAKIETA: „Arab“.
SPLENDID: „Powrót do życia“.
ŚWIATOWID: „Tragedja Legionisty Legji cudziemskiej“.

UCIECHA: „Dzieci rewolucji“.
WODEWIL: „Kapitan marynarki“.
ZACHĘTA: „Pod dachami Paryża“.
VENUS: „Parada Zachodu“.

Teatr Miejski.

Dziś czwartek i sobota wiecz. fascynująca, pełna głębokich problemów społecznych sztuka Alsberga i Hessego „Śledztwo“.
Jutro piątek szampański, skracająca się werwa i humorem farsa Webera „Spódniczka czy toga“.

Na zakończeniu pod reżyserją J. Waldena doskonała komedia Friedmana „Dr. Stieglitz“, która dzięki swej oświeckiej treści i barwnej fakturze napewno stanie się gwiazdą obecnego sezonu. W roli popisowej Michał Znicz.

Teatr Kameralny.

Dziś czwartek, piątek i sobota dwukrotnie o godz. 5 po poł. i 9 wiecz. bawić będzie publiczność rekordowa komedia Hoodgen'a i Percival'a „Hau Hau“ z Michałem Zniczem.
Odłożona dwukrotnie premiera świetnej komedii Roerta Draeco „Ona czy jej siostra“ odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Próby pod reżyserją dyr. K. Borowskiego trwają w dalszym ciągu.

Teatr liter.-art. „COCTAIL“.

„Coraz lepiej“ oto tytuł premjery, którą urzemy w „Coctailu“ Atrakcją wieczoru jest pozyskane przez kierownictwo na kilka dni występów znakomitego Leo FUKSA, którego ostatnie tournée (Kraków, Katowice, Poznań) było jednym szeregiem niebywałych owoce, pięć piękna, występująca gościnnie, reprezentuje światna komicka Irena Skwierczyńska, nieporównana w skeczach i monologach i pełna uroku doskonała tancerka Halina Zabajkina. Stefan Laskowski znany i lubiany przez publiczność ukazuje się w nowych monologach i drobiazgakach muzycznych.

Ze stałego zespołu „Coctailu“ wystąpią Xenia Hrey, P. Czacharska i P. Szmardówna, Snay i Block, oraz zespół taneczny Taajanny Wysockiej.

Reżysero przygotowuje K. Tatariewicz, muzycznie St. Sternblitz i M. Ptaszyński, Dekoracyjnie Roman Bubioc.

W niedzielę o godzinie 12 w południe powtórzenie doskonałej barwnej i świetnie wystawionej bajki w trzech aktach plóra K. Tatariewiczza „Złota rybka“.

Teatr Popularny.

(Ogrodowa Nr. 18 tel. 178-00).
Podniosła opowieść dramatyczna Ireny Jawskiej, która wywołała tak potężne wrażenie i entuzjazm publiczności w czasie premjery, powtórzoną będzie dziś wieczorem o godz. 8.15. Rolę tytułową odtworzą p. Stanisław Skalski, W. Księcia Konstantego p. Bolesław Bolkowski.

Ujęcie „specjalisty — potokarza“.

Wolf Rubinstein przywiózł do pracowni konfekcyj Sruła Lenkowskiego (Stary Rynek № 5) kilka sztuk towaru. Część transportu pozostawił w doróże, część zaś odniósł do pracowni, mieszczącej się na III piętrze.

Gdy wrócił po towar, pozostawiony pod opieką dorózkarza, spostrzegł z przerażeniem, iż jedna sztuka zniknęła. Zainterpelowany dorózkarz oświadczył, iż był pewny, że towar zabiera jakiś pracownik firmy, do której transport przywieziono.

Wkrótce okazało się, iż złodziej został zatrzymany, dzięki czujności jednego z posterunkowych, który podejrzanego osobnika ze sztuka towaru odprowadził do komisariatu.

Tam poznano w oprysku Romana Gajewskiego (Piwna 16).

Okazało się, iż Gajewski jest złodziejem recydywistą, wyspecjalizowanym w kradzieży z wozów; został on przesłany do więzienia.

OGŁOSZENIE.

Wszelkie porady w sprawach gospodarczych budowlnych i pomoc prawną, udziela każdemu

Biurowo Polskiego Zespołu Gospodarczego
Łódź, ul. Piotrkowska 97, tel. 186-75.

Jak romantyczna pani Fajga spowodowała wczoraj zdemolowanie redakcji „Lodzer Tageblatt'u”.

O zdradzonym mężu, kochliwym chasydzie i jego namiętnej szwagierce — tudzież o epilogu, skreślonym ostrem piórem protokolanta V komisariatu P. P.

Oboje byli w pełni sił. On — czarnowłosy kupiec podróżujący często do Poznania i ona złotowłosa połowica.

Oznaczmy go literami A. T. jej dajmy na imię Fajga.

Oboje mieszkali na ul. Kamiennej. Kobieta zmienna jest, nawet wtedy, kiedy nosi perukę i pochodzi z tak małego miasta jak Belchatów.

Pan A. T. wiernie spełniał swe obowiązki małżeńskie.

W każdy piątkowy wieczór — szczególnie małżonek, po zjedzeniu tradycyjnej rybki, zasypiał w ramionach uroczej p. Fajgi.

A p. Fajga miała duszę romantyczną i serce pełne miłości.

To też gdy mąż jej często wyjeź-

dzał na dłuższy czas do Poznania, pani Fajga siadała przy oknie i nuciła tęskne arje o miłości.

Widział te męki samotnej małżonki jej szw gier Abram J. zamieszkały przy ul. Traugutta.

Namiętny Abram chociaż był ojcem już czworga dzieci, często począł odwieść piękną Fajgę i prowadził z nią długie rozmowy niezawsze zgodne... z wersem Talmudu.

Romantyczna pani Fajga słuchała w upojeniu słów uwodzicielskiego Don Jouana w atlasowej kapocie, marzyła na jawie o grzesznej miłości — ze swoim szwagrem — o miłości, za którą prawodawca Mojżesz w czasach talmudycznych aplikował lekką porcyjkę kamienowania.

I raz stało się to, o czym nie śnił żaden z pobożnych cadyków.

Mąż pani Fajgi przyjechał o dzień wcześniej niż był obiecał.

To co zobaczył — nie mogło być budujące — bowiem mąż p. Fajgi krzyknął zacerwieniony:

— Pamiętaj ja ci przebaczam, ale żeby to było pierwszy i ostatni raz!

— Pani Fajga przysięgła iż był to pierwszy raz (czy ostatni? na to nie dała odpowiedzi).

Tak incydent został na razie wy-czerpany.

Aliści p. A. T., po pewnym czasie znów był zmuszony wyjechać z Łodzi.

Właśnie wtedy kochliwy p. Abram poczuł nieprzepartą chęć zdradzenia swej żony.

Po co mam to robić z obcemi kobietami — pomyślał, — kiedy może to pozostać w rodzinie.

Zawitał więc znów do stęsknionej szwagierki.

Grzech roztrimfował.

Namiętny chasyd modlący się codziennie do groźnego Jehowy, urodził odtąd stale o zmierzchu nadobną panią Fajgę.

Usłużne ludzkie języki doniosły o tem wszystkim męzowi, który używszy odwiecznego podstępny symbolowy wyjazd, a w odpowiedniej chwili stanął w drzwiach własnej sypialni.

Skutek był piorunujący. Kroniki miłczą, jak zachowała się pani Fajga, faktem jednak jest, że niefortunny kochanek wyskoczył z łóżka, zarzucił chałat na grzbiet i zaczął odprawiać modły kiwając się obficie i poważnie przed oknem.

Mąż jednak nie dał się wywieść w pole niewczesną pobożnością rywala i palnął no ostrą i namacalne memento, poczem zwrócił się do rabinatu o odsparowanie od jego stołu i łoża niewiernej pani Fajgi.

Niewiadomo, jaki odniesie tam skutek, bo mąż nosi się „krótko”, zaś kochanek chadza w poważnej atlasowej kapocie i „cycelesach” i jako taki ma niezawodnie większe wpływy.

Epilog tej zamatwanej sprawy, rozegrał wczorajszego wieczoru.

Oto brat i ojciec owego uwodziciela, przeczytawszy wymienione przez nas szczegóły w ostatnim numerze żargonowego pisma „Lodzer Tageblatt”, udali się do redakcji przy ul. Piotrkowskiej i powybijali szyby, oraz zdemolowali pokój redakcyjny.

Obu awanturników aresztowano i umieszczono w komisariacie, gdzie mogą dowoli rozmyślać o kruchości cnoty niewieściej i obosobności metod wybijania szyb w redakcjach.

— ster —

Listy do redakcji.

Katorga meldunkowa.

Od jednego z czytelników otrzymaliśmy następujący list:

„Od miesiąca nie mogę się zameldować po powrocie z ćwiczeń wojskowych!

Wymogi naszej biurokracji są czemś przerażającym! Nie wiem, jaki będzie z tego epilog: ja byłem już trzy razy w biurze meldunkowym przy ul. Wólczańskiej. Gospodarz był 5 razy, żona jego też kilka razy.

Jestem zameldowany jako stały mieszkaniec m. Łodzi. Wymeldowałem się na czas ćwiczeń! I teraz rozpoczynają się tortury! Wszystkie rubryki wypełniłem raz na białych kartkach. Zie! Kazali mi kupić zielone z napisem: „wymeldowania dla przejezdnych”. Pytam się szanownego referenta, dlaczego zameldowanie stałego mieszkańca ma być dokonane na kartkach zameldowania czasowego pobytu?

Taki jest przepis! Zgodziłem się z tem, choć pojąć tej filozofii nie mogłem. Idzie biedny gospodarz z książką meidunkową w której cały życiorys mój, żony i dzieci jest już raz opisany. Znów źle! Przynosi mi gospodarz trzeci raz białe blankiety. Klęknę już na czem świat stoi. Dostawnie chce mnie „szlag” trafić. Wypełniłem. Poszedł. Wracą wściekły. Żona gospodarza zdenerwowana płacze! Ja szukam pistoletu!

Jest znów źle, gdyż w rubryce karty zgłoszenia dwuletniego mego syna: „zawód i źródło utrzymania” postawiłem kreskę. Również nie mogłem wykazać, jaki ten dwuletni syn ma dowód osobisty!

Ze też dobry Pan Bóg piorunów nie zesła na takie kółtuństwo meldunkowe!

Oszaleć można na myśl, co ma robić robotnik, jeśli ja, człowiek mający z „kawalkiem” pióra do czynienia od miesiąca nie mogę być powtórnie zameldowany po powrocie z ćwiczeń?

Ktoś musi kogoś w ciemni uderzyć! Przecież — do stu piorunów — jeśli ktoś mieszka stale w Łodzi 10 lat i wszystkie dane o nim są już w rejestrze, to chyba wystarczyłoby, zwłaszcza, że wraca do tego samego mieszkania, zawiadomienie o powrocie, bez ponownego udowadniania, że jeśli ojciec jest obywatelem polskim, to jego dwuletni syn też ma obywatelstwo polskie. I wreszcie należałoby oświecić mózgi referentów, by wreszcie raz uzgodnili między sobą, jakie dawać mają informacje, na jakich blankietach ponownie należy się meldować i czy o dziecka wymagać trzeba określenia jego zawodu!

Tymczasem na tej samej stronie książki meldunkowej na której figuruje, jako stały mieszkaniec, nie mogę od miesiąca być uznany jako lokator, bo zagmatwana praktyka meldunkowa wysuwa codziennie nowe zastrzeżenia natury formalnej.

Ja już na Wólczańską nie pójdę, bo stałoby się przy mych nerwach niebezpieczeństwo!

Tmaństwo meldunkowe potęguje się niezrozumiałym wprost faktem, że żąda się różnych dokumentów osobistych przy powrocie po kilkutygodniowej nieobecności. To już szczyt tortur biurokratycznych!

Oficer rezerwy.



Łódź

- CZWARTEK, dnia 11 listopada 1931 r.
- 11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie — odczytanie programu na dzień następnny.
 - 12.10—12.35 Muzyka z płyt gramof. f. A. Klingbell, Piotrkowska 160.
 - 12.35—14.00 Koncert szkolny z Filharmonii Warszawskiej Ork. Fil. pod dyr. J. Ozmińskiego Adam Dobosz (tenor) T. Jaworski (skrz.) i Wł. Walentyńczyk (akomp.) (tr. z W-wy.)
 - 14.00—15.50 Przerwa.
 - 15.50—16.15 Program dla dzieci. 1) Najdawniejsze pomysły maszyn do latania, felj. p. E. Porębskiego (tr. z W-wy), 2) Transmisja z Wilna opowiadania p. H. Hohendingerówny p. t. „Kulawe bocianiatko”.
 - 16.20—16.40 Lekcja języka francuskiego (kurs średni) (tr. z W-wy).
 - 16.40—17.10 Muzyka z płyt gram. z W-wy.
 - 17.10—17.35 „Polskie tradycje pokojowe” — wygl. J. M. Zycycki (tr. z W-wy).
 - 17.35—18.50 Koncert kameralny w wyk. Warsz. Kwartetu Smyczkowego (tr. z W-wy)
 - 18.50—19.15 Rozmaitości.
 - 19.15—19.30 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następnny.
 - 19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów, płyty gramofonowe.
 - 19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radj. z W-wy.
 - 20.00—20.15 Felj. p. t. „Don Kichot z Manszy” wygl. p. E. Boye (tr. z W-wy).
 - 20.15—22.10 Koncert wieczorny z W-wy.
 - 22.10—22.15. Dodatek do Prasowego Dziennika Radijowego z W-wy.
 - 22.15—22.40 Płyty gramof. z Warszawy.
 - 22.40—22.55 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy z Warszawy.
 - 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

PIĄTEK dnia 13 listopada 1931 r.

- 11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie i odczytanie programu dziennego.
- 12.10—13.15 Muzyka z płyt gram. f. A. Klingbell, Piotrkowska 160.
- 13.15—15.25 Przerwa.
- 15.25—15.45 Odczyt z cyklu dla nauczycieli p. t. „Szlaki postępu i rozwoju gospodarczego” wygl. p. St. Gorzuchowski (Tr. z W-wy).
- 15.45—15.50 Komunikat dla żegluga i rybaków. (tr. z W-wy).
- 15.50—16.15 Muzyka z płyt gramof. z W-wy.
- 16.20—16.40 Odczyt (Tr. z W-wy).
- 16.40—16.55 Muzyka z płyt gramofonowych z W-wy.
- 16.55—17.10 Lekcja języka angielskiego (Linguaphone).
- 17.10—17.35. Odczyt ze Lwowa p. t. „James Clerk Maxwell duchowy twórca radiotechniki” wygl. prof. T. Malarski.
- 17.35—18.50. Tance ludowe w układzie Bronisława Szulca w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Kompozytora (tr. z W-wy).
- 18.50—19.15 Rozmaitości.
- 19.15—19.30 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi, i odczytanie programu na dzień następnny.
- 19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i płyty gramof.
- 19.45—20.00 Prasowy dziennik radijowy z W-wy.
- 20.00—20.15 Pogadanka muzyczna (omówienie koncertu symfonicznego) wygl. p. K. Strommenger (tr. z W-wy).
- 20.15—22.40. Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. Recital fortepianowy Artura Rubinsteina. W przerwie kwadrans literacki. „Jak jest naprawdę z Polską książką” — felj. p. Wacława Rogowicza (tr. z W-wy).
- 22.40—22.55 Dodatek do Prasowego Dziennika Radijowego oraz komunikaty: meteorolog., sportowy i policyjny (tr. z W-wy).
- 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy,

KRONIKA RADJOWA.

Don Kichot z Manszy.

Wszyscy zapewne znają historję Don Kiszota.

Właściwie nie Don Kiszota, lecz Don Kichota jeśli wymawiać mamy poprawnie nazwisko bohatera nieśmiertelnego cervatesowskiego romansu „don Quijote”. „J” po hiszpańsku wymawia się jak polskie „ch” a nawet „h” gardlane nieco chrapliwie — i ten właśnie błąd w wymowie nazwiska tak bardzo spopularyzowanej w całym świecie postaci możnaby sprostować w związku z polskim przekładem „Don Kichota z Manszy” jaki ukazał się w najbliższych dniach na półkach księgarskich.

Jest to pierwszy polski przekład z oryginału hiszpańskiego, wierny i całkowicie wszystkie te bowiem wydania, jakie się ukazały dotychczas w Polsce były to przekłady z przekładów, z przeróbek ze skrótów dla młodzieży i t. p. Zresztą obszerniej o tem poinformuje nas p. Edward Boye, tłumacz Cervantesa w feljetonie p. t. „Don Kichot z Manszy”, transmitowany przez Rozgłośnie Łódzką P. R. z Warszawy dziś wczwartek o godz. 20.00.

Podbój przestworzy.

Dziś, w czwartek (godz. 15.30—16.15) p. Eugeniusz Porębski opowie dziatwie „O najdawniejszych pomysłach maszyn do latania”.

Słuchacze zrozumieją, ile pracy, wysiłków i ofiar kosztowały ludzką aparaty lotnicze tak już dziś popularne i dostępne niemal dla każdego. W ciągu tysięcy lat. bo od czasów starożytnej Grecji odbywało się mordercze zdobywanie powietrza, a próby uskrzydlenia człowieka kończyły się śmiercią coraz to nowych ikarów.

Słynny malarz i ukończony włoski Leonardo da Vinci już w XV wieku wpadł na myśl budowania maszyn, które dopiero w 400 lat później daly się zrealizować.

Obecnie ss one w dalszym ciągu udoskonalane i jesteśmy na drodze do zdobycia aparatów bezsilnikowych.

Kolejno etapy walki człowieka, by móc oderwać się od ziemi i iść o lepsze z orłami — prelegent przedstawi w sposób barwny i zajmujący.

Transmisja z Wesołego Oka.

Rozgłośnia Łódzka „Polskiego Radja” transmituje dziś w czwartek 12 listopada od godz. 22.05 — 0.20 ostatnią przebojową rewję z teatryku-rewji „Wesołe Oko” w Warszawie.

Rewja ta nosi tytuł „Bez paszportów i wiz”.

Spis poborowych rocznika 1911.

Dziś, w czwartek, d. 12-go listopada r. b. do spisu poborowych w lokalu Biura Wojskowego (ul. Zawadzka 11) w g. od 8 do 15-ej, w sobotę od godziny 8-ej do 13,30), powinni się zgłosić mężczyźni, urodzeni w 1911 roku, zamieszkałi na terenie V-go komisariatu Policji Państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: S. Sz. zamieszkałi na terenie XIV komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: A. B. C. D. E. F.

Każdy mężczyzna, zgłaszający się do spisów, powinien być zameldowany w m. Łodzi i posiadać: 1) dowód osobisty, w braku dowodu osobistego — metrykę urodzenia, względnie wyciąg z ksiąg stałej ludności wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby;

2) zaświadczenie o rejestracji;
3) świadectwo szkolne, zawodowe, rzemieślnicy — cechowe.

Winni niedopełnienia obowiązku zgłoszenia się do spisu według podanych wyżej zasad — podlegają odpowiedzialności karnej z art. 97 Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 46/20, poz. 458) to jest karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6-ciu tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Wskutek rodzinnych niesnasek.

29-letnia Teodozja Oziembłowska (ul. Abramowskiego № 9) zayła w celach samobójczych większej dzy jodyny.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu desperacie pierwszej pomocy, odwiózł niebezpieczną do szpitala przy ul. Zagajnikowej.

Przyczyną rozpaczliwego czynu Oziembłowskiej były niesnaski rodzinne.

Dziennik Gospodarczy.

Po zjeździe Zw. Izby Przem. Handlowych.

Potrzeba doraźnych reform w dziedzinie podatkowej.

W tych dniach odbył się w Warszawie Zjazd Związku izb przemysłowo-handlowych z całej Polski.

Tematem obrad zjazdu były ostatnie posunięcia podatkowe rządu.

Nic dziwnego, że szerokie sfery przemysłowo-handlowe obciążone nadmierne ostatnimi projektami podatkowymi rządu, oczekiwały z zainteresowaniem uchwał zjazdu, będącego najwyższą instancją samorządu gospodarczego w Polsce.

Otóż w sprawie podatku od nieruchomości podwyższonego z 7 do 10% dochodu brutto, jak również co do podatku mieszkaniowego, podniesionego o 50%, zjazd opowiedział się za zwolnieniem od proponowanej podwyżki lokali handlowych i przemysłowych. Jako powód podano dotychczasowe nadmierne obciążenie opłatami publicznymi przemysłu i handlu.

Zjazd był stanowczo przeciwny projektowanemu wprowadzeniu nowego podatku od energii elektrycznej, który ma wynosić 10% od rachunków elektrycznych.

Jako powód podano małe rozmiary efektyfikacji Polski.

W najgorszym wypadku zjazd uważa za dostateczne 5%-we obciążenie nowym podatkiem rachunków za zużyty prąd elektryczny — z zupełnym wyłączeniem zakładów handlowych i przemysłowych.

W sprawie podatku przemysłowego Zjazd wypowiedział się za przyznaniem stawek ulgowych również skupowi za wodowemu, nie prowadzącemu ksiąg handlowych, za zniesieniem stawki tego podatku dla komisantów i pośredników o 2%, za przyznaniem 1%-wej stawki dla drobnego handlu towarami spożywczymi pierwszej potrzeby oraz hurtowego handlu temi artykułami, nie prowadzącego ksiąg handlowych, oraz za zniesieniem stawki do 1% dla handlu drobnego, prowadzącego księgi handlowe.

W dziedzinie zniżek podatkowych dla przemysłu uznano, aby stawki te weszły w życie już od 1 stycznia 1933 r., a nie za kilka lat, jak proponuje rząd.

W dziale świadectw przemysłowych (patentów) Zjazd wypowiedział się za wprowadzeniem 7-iej kategorii patentów, dalej nowej kategorii dla handlu hurtowego między II a III oraz III a IV, nowej kategorii między II a III dla restauracji, jak również nowej kategorii między IV a V dla przemysłu.

Zarazem wypowiedziano się za tem, aby za hurt uważano również sprzedaż towarów przedsiębiorstwom handlowym i przemysłowym (prywatnym) w celach eksportacji.

Pozatem żądano aby w celu ułatwienia eksportu przy uzyskaniu zwolnienia eksportu od podatku przemysłowego nie było wymagane prowadzenie ksiąg handlowych.

Ciekawe były uchwały w sprawach

procedury przy wymiarze podatków, zwłaszcza przemysłowego, któreby umożliwiły płatnikowi większą kontrolę i wpływ na wymiar podatku.

Związek izb, domagając się wprowadzenia rozporządzenia o uproszczonej księgowości dla drobnych kupców, któ-

raby miała moc narówni z prawdziwą księgowością, wyraził zdanie, że tylko wtedy dojdzie się do rozpowszechnienia księgowości w przemyśle i handlu, kiedy podatników zabezpieczy się przeciwko odrzucaniu dowodu z ksiąg.

Jubileusz zasłużonej spółdzielni

Spółdzielca stowarzyszenie spóżywców „Społem” w Pabjanicach kooperuje ludność miasta i okolic.

Między spółdzielniami, obchodzącymi 25-lecie istnienia, „Społem” w Pabjanicach wyróżnia się tem, że od początku zachowała swoją nazwę, prawie nieprzerwanie rozwija swoją gospodarkę i doszła do większego niż gdziekolwiek indziej w Polsce skoooperatywowania ludności i handlu na terenie swojej działalności.

Dążenie do zakładania sklepów społecznych zrodziło się w Pabjanicach dosyć wcześnie. Już w 1893 r. założono tutaj Sklep Udzielowy po upadku jego przyszły jeszcze dwa inne. Ale organizacja o prawdziwie spółdzielczych dążeniach powstała dopiero w dniu 26 sierpnia 1906 roku pod nazwą Stowarzyszenie Spóżywcze „Społem”. Starania o legalizację statutu i zbieranie udziałów trwały kilka miesięcy, tak, że pierwszy sklep stowarzyszenia otworzyło dopiero dnia 4 lutego 1907 roku, kiedy liczyło już 132 członków i posiadało 1046 rb. kapitału udziałowego.

Aby uniknąć losu poprzedników, które napały z powodu sprzedaży na kredyt i złej gospodarki, pierwsze walne zgromadzenie „Społem”, za radą St. Wojciechowskiego, powzięło następujące uchwały:

1. Sprzedaż towarów będzie skuteczną tylko za gotówkę.
2. Każdy członek dążyć musi do posiadania 3 udziałów 10-rublowych. Nikt jednakże nie może posiadać ponad 3 udziały.
3. Zobowiązania stowarzyszenia nie mogą przewyższać połowy sumy udziałów.
4. W sklepie znajdować się będzie księżka zażaleń, dostępna dla każdego członka.

Niezależnie od stowarzyszenia „Społem” w roku 1906 i wcześniej powstawały w Pabjanicach spółki komandytowe, oparte na umowie rejentalnej. Przyczyną powstawania komandytówek było: z jednej strony silne dążenie robotników w okresie „wolnościowym” do gospodarczej pracy społecznej, z drugiej — o wiele łatwiejsze zalegalizowanie się na miejscu u rejenta, niż u wyższych władz.

Jednak swoboda wewnątrz-organizacyjna w komandytówkach była mocno skrepowana umową i dlatego, z chwilą powstania Stowarzyszenia „Społem”, które pokonało wszystkie trudności legalizacyjne, wszystkie komandytówki pabjanickie — w ogólnej liczbie 6 — na zebraniach w kwietniu 1907 roku postanowiły połączyć się ze „Społem”.

Jest to dowód uspołecznienia ówczesnych działaczy robotniczych. Dzisiaj podobne połączenia o wiele trudniej dochodzą do skutku.

Tak więc, zaledwie w kilka miesięcy po narodzeniu „Społem” jest już dużą instytucją: posiada 7 sklepów i 779 członków. W tym samym jeszcze roku połączona Spółdzielnia zakłada 8-my z kolei sklep spożywczy.

Jakim powodzeniem z miesiąca cieszyła się Spółdzielnia, świadczą cyfry z końca 1907 roku: 875 członków, 8582 rb. udziałów, 1653 rb. funduszu społecznego, ponad 100.000 rb. obrotu, 5220 rb. czystej nadwyżki. Za pierwszy rok wypłacono

członkom 6 proc. od udziałów i 5 proc. zwrotów od zakupów.

Mając silne podstawy organizacyjne i gospodarcze, „Społem” rozwijało się z roku na rok. Z chwilą wybuchu wojny miało już 1500 czł., 14 sklepów, 2 piekarnie, skład opału, kuchnię, w której wydawano obiady oraz własną nieruchomości.

Wojna i dewaluacja pieniędzy uszczupliły znacznie majątek Spółdzielni, tak, że o powiększeniu działalności gospodarczej nie mogło być mowy.

Z okresu inflacyjnego zanotować należy przyłączenie w r. 1921 Pabjanickiego Stowarzyszenia Spóżywców, prowadzącego 2 sklepy włókiennicze z oddziałem materiałów piśmiennych.

Odziedziczenie sklepów włókienniczych wprowadziło do „Społem” zwyczaj zakładania, obok sklepów spożywczych, także sklepów o specjalnym przeznaczeniu.

Okres poinflacyjny, nie wyłączając ostatnich lat kryzysu gospodarczego, jest okresem rozkwitu Spółdzielni.

Obecnie SSS „Społem” liczy 4000 członków, prowadzi 17 sklepów spożywczych, z czego 10 w Pabjanicach i 2 w pobliskich wioskach, 2 sklepy masarskie, 1 z naczyniami kuchennymi i szkłem, 1 z towarami włókienniczymi i galanterją, 1 z materiałami piśmiennymi, 1 z nabiałem, pozatem we własnych budynkach posiada piekarnię zmechanizowaną, marnię, palarnię kawy, ciastkarnię, wreszcie prowadzi składy węgla, drzewa i naty.

Jak widzimy, Spółdzielnia wszechstronnie zaopatruje swoich członków.

Obrót sklepów w r. 1930 wyniósł zł. 2.299.951. W pierwszym półroczu r. b. utarg sklepów wzrósł o 1,4 proc. w porównaniu z pierwszym półroczem roku ub.

Bilans na 30 czerwca r. b. wykazuje następujący stan funduszy Spółdzielni:

| | |
|-----------------------------------|---------------|
| Udziały członków | zł. 87.417,84 |
| Fundusz społeczny i amortyzacyjny | 229.361,99 |
| Wkłady i oszczędności | 184.390,89 |
| Różne zobowiązania | 41.393,76 |
| Nadwyżka za półrocze | 24.325,59 |

Spółdzielnia posiada nadmiar kapitałów, wobec czego zł. 107.868,86 ulokowała w banku „Społem” i wszystkie towary kupuje wyłącznie za gotówkę.

Korzyści osiągnęte przez członków są znaczne. Spółdzielnia, od początku swego istnienia, wypłaciła członkom tytułem 3% od udziałów i zwrotów od zakupów 252.000 zł., wydała od roku 1924 30.000 zł. na działalność kulturalno-oświatową (biblioteka, pisma, odczyty, obchody), Kasa Pogrzebowa przy Spółdzielni wypłaca zasiłek pogrzebowy w wysokości 180 zł. po śmierci członka kasy lub jego małżonki, 130 zł. po śmierci dorosłego członka rodziny i 110 zł. po śmierci dziecka, żądając wzamian tylko 50 gr. składek miesięcznej.

Wagę Spółdzielni w stosunkach

Interwencja sfer gospodarczych wobec uchylecia zasady zwrotu ceł eksport.

(ag) W uzupełnieniu wczorajszej naszej wiadomości o zaprzestaniu udzielania zwrotu ceł przy eksporcie kolder, koców i derek, zwróciliśmy się do Związku Eksportowego Polskiego Przemysłu Włókienniczego, gdzie w sprawie tej, tak dalece ważnej dla tutejszych eksporterów, udzielono nam następujących informacji:

W dniu 10 bm. Związek Eksportowy Polskiego Przemysłu Włókienniczego otrzymał z Łódzkiego Urzędu Celnego pismo treści następującej:

„Urząd Celny zawiadamia, że na zasadzie orzeczenia Ministerstwa Skarbu z dnia 29 października 1931 roku, gotowe wyroby bawełniane tkane, jak chustki, koldry, pledy, prześcieradła i ręczniki, jako nieobjęte rozporządzeniem ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dnia 11 lutego 1931 roku w sprawie zwrotu ceł przy wywozie gotowych wyrobów włókienniczych nie mogą korzystać ze zwrotu ceł za barwniki przy wywozie ich zagranicą”. Tyle zawiadomienie Urzędu Celnego.

Zaznaczyć należy, iż dotychczas gotowe wyroby bawełniane tkane otrzymywały zwrot ceł przy eksporcie, jako odpowiednia pozycja tkanin bawełnianych. Z uprawnień tych korzystały wyroby te jeszcze od roku 1926, kiedy to wprowadzone zostały zwroty ceł za barwniki i chemikalja. Tutejsze wielkie zakłady przemysłowe, jak Zjednoczone Zakłady K. Scheiblera i L. Grohmana, Krusche i Ender, Gampe i Albrecht i wiele innych, eksportują zarówno do Anglii, jak i do wielu innych krajów. Bardzo poważne ilości wyżej wymienionych artykułów, w związku z czem przy eksporcie naprzykład kolder zawarto z odbiorcami zagranicznymi kontrakty już na czas dłuższy. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że eksporterzy nasi przy eksporcie tych artykułów powyższe zwroty ceł uwzględniali przy kalkulacji, cofnięcie więc nieoczekiwane przez nikogo rozporządzenia o zwrocie ceł, razi eksporterów tutejszych na nieobliczalną wprost straty.

Związek eksportowy Polskiego Przemysłu Włókienniczego, prócz interwencji Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi wszczął już interwencję w Warszawie za pośrednictwem swego przedstawiciela dra Roger-Battaglia, jak również wysłał do Ministerstwa Skarbu oraz Przemysłu i Handlu odpowiednie memorjały.

Przypuszczać należy, że interwencja zarówno Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, jak i Związku Eksportowego odniosą należyte skutki i rozporządzenie o nieudzielaniu więcej zwrotu ceł przy eksporcie gotowych wyrobów bawełnianych tkanych zostanie cofnięte.

Kupujcie towary krajowe.

miejscowych można określić następująco: zrzesza 35% ludności chrześcijańskiej miasta i aprowiduje mieszkańców Pabjanic w 25%.

Spółdzielnia „Społem” w Pabjanicach przygotowuje się poważnie do obchodu jubileuszowego, wyznaczonego na kwiecień 1932 roku, jako że wtedy upływie 25 lat od stworzenia dużej Spółdzielni po przyłączeniu Komandytówek. My już obecnie składamy jej gorące życzenie dalszego pomysłowego rozwoju — aż do zupełnego skoooperatywowania ludności Pabjanic i okolicy.

J. D—ko.

Zjazd

cechów rzeźniczych.

(ag) Dnia 22 bm. w siedzibie Związków Rzeźniczo-Wędliniarskich Województwa Łódzkiego przy ul. Kopernika № 46 odbył się Zjazd Starszych Cechów Wojew. Łódzki. oraz całego szeregu przedstawicieli innych związków i cechów wymienionej branży, celem ostającego stanowiska w sprawie podatku, t. zw. rzeżała oraz w sprawie dozoru nad mięsem i jego przetworami.

Dziennik Sportowy

Niemcy — Stany Zjednoczone. Nowi mistrzowie ping-pongowi

Celem wzbudzenia szeregu zainteresowania olimpiadą w Los Angeles, amerykański związek lekkoatletyczny zaprosił reprezentację Niemiec w sile 30 zawodników na międzynarodowe zawody Niemcy—Stany Zjednoczone. Naturalnie, gospodarze pokryją koszty przejazdu i pobytu Niemców w Ameryce. Jest to więc propozycja mająca na celu ułatwienie lekkoatletom niemieckim wzięcia udziału w igrzyskach sportowych świata.

Ekspedycja b. atletów niemiecka wyjechała zapewne na jakiś czas przed rozpoczęciem olimpiady do Ameryki, gdzie rozegrały międzynarodowe spotkanie zebrały tą drogą fundusz dla reszty zawodników.

Jest to akcja bardzo sprytnie pomyślana i niewątpliwie zapewni wyjazd Niemcom do Los Angeles.

Sądźmy że Amerykanie również z podobną propozycją zwrócą się do związku lekkoatletycznego w Finlandji, albowiem ta gałęź sportu stoi i tam na bardzo wysokim poziomie. To też mecz Stanów Zjednoczonych z Finlandją może z równym powodzeniem liczyć na dochód kasowy.

Niemiecka reprezentacja składać się ma tylko 20 lekkoatletów i 10 zawodników.

Prasa niemiecka zaznacza, że dla rozegrania meczu międzynarodowego o dużym programie nie wystarczy liczba 30 zawodników, wobec czego należy liczyć się z wzmocnieniem niemieckiej ekspedycji olimpijskiej. Jak można wnioskować, Niemcom zależy mocno na tym ażeby jaknajliczniej byli reprezentowani i pomimo kryzysu mogli zaimponować innym narodom.

Trwająca od miesiąca druga runda rozgrywek o mistrzostwo Ł.Z.O.P.P. dobiega już końca. Dotychczas zupełnie jasno przedstawia się sytuacja w klasie B oraz C. mistrzostw męskich. W klasie C. mistrzostwo zdobył R.K.S. „Sztern”, nie przegrywając ani jednego meczu, i tem samem automatycznie wszedł do wyższej klasy. Mistrzostwo klasy B. zdobył K. S. „Jutrzenka”. Warto zaznaczyć, iż „Jutrzenka” w końcu roku ubiegłego

zdołała mistrzostwo klasy „C” i, będąc rok jeden w klasie „B”, już zaawansowała do klasy najwyższej. W klasie „A” sytuacja jeszcze nie jest zupełnie wyjaśniona, lecz niewątpliwie mistrz Łodzi „Makkabi” zaszczytny ten tytuł nadal zatrzyma.

W rozgrywkach o mistrzostwo drużyn żeńskich kl. A. dotychczas pewnie prowadzi „Makkabi” (Pabjanice) która nie przegrała jeszcze ani jednego spotkania.

Łotewscy pięściarze w Warszawie.

Według szumnych zapowiedzi „Naszego Przeglądu” warszawska Makabi miała rozegrać w niedzielę mecz bokserki z reprezentacją Łotwy, której barw miała bronić ośmiu mistrzów państwowych tego kraju. Jak się ostatecznie okazuje na mecz z Makabi przyjeżdża sobie skromny klub łotewski „Bie-

dryba Latwijas Boksa Klubs” z Rygi. — Rozegra ona mecz bokserki z Makabi w sali Teatru Nowości.

Z Warszawy Łotysze udają się do Wilna, gdzie dnia 17 b. m. rozegrają drugie spotkanie z reprezentacją bokserką Wilna.

Ł. K. S. — Ł. T. S. G.

W niedzielę dn. 15 b. m. na boisku W. K. S. rozegrany zostanie mecz piłkarski między drużynami Ł.K.S. i Ł.T.S.G. z serii rozgrywek o puchar.

Ligowcy traktują te zawody, jako trening przed spotkaniem z Cracovią (22 XI) i wystąpią w najsilniejszym składzie.

Ikape — Warta.

Półfinałowy mecz bokserki powyższych klubów o mistrzostwo drużynowe Polski odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dn. 15 b. m.

Zespoły wystąpią w następujących składach:

Warta — Rogalski, Forlański, Sipiński, Warecki, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski i Tomaszewski.

Ikape — Piestrzyński, Spodenkiewicz, Zieliński, Banasiak, Garnczarek, Chmiński, Sztal i Konarzewski.

Tegoż samego dnia B. K. S. walczy z Hasmoną Iwowską.

Finałowe spotkanie zwycięzców odbędzie się 13 grudnia.

Jeszcze o Nurmim.

Prasa paryska publikuje obecnie ciekawe informacje o Nurmim.

Informacje te rzucają ciekawe światło na kulisy współczesnego amatorstwa sportowego oraz wyjaśniają sprawy długich podróży zagranicznych Nurmiego.

Dziennik sportowy „L'Auto” pisze, że fińskie władze państwowe zakontraowały podobno Nurmiego jako nauczyciela i płaci mu pensję, jednocześnie zaś wysyłają go ciągle dla propagandy zagranicę, wobec czego Nurmi funkcji nauczyciela oczywiście wcale nie pełni.

Ciekawem jest że Fiński Związek Lekkoatletyczny o tem nic nie wiadział i po rewelacjach francuskich zwrócił się do rządu z zapytaniem, jaki właściwie stosunek władz do Nurmiego, jednak odpowiedzi w tym względzie nie otrzymał.

Ze sportów zimowych.

W sobotę oddany zostanie do użytku publiczności sztuczny tor łyżwiarski przy ul. Bankowej w Katowicach. — Wyłożony oliwem basen na solance daje gwarancję, iż w nadchodzącym sezonie nie powtórzą się niespodzianki zeszłego roku.

W uroczystościach otwarcia toru wezmą udział w jeździe sztucznej Ernst Beyer z Berlina i p. Dietze, znakomita solistka w jeździe sztucznej.

Również w sobotę, dnia 14-go b. m. rozpocznie się trening naszych hokeistów. Do treningów wyznaczani są: zawodnicy AZS warszawskiego: Adamowski, Tupalski, Kowalski; Polonji: Krygier, Legji: Przeździecki, Szenajch, Marcejski, Sachs; Pogoni Iwowskiej: Sokółowski; AZS-u Pozn.: Ludwiczak, TKS. — Stogowski; Cracovii: Kowalski i Piątkiewicz; AZS-u Wilno — bracia Godlewscy.

W niedzielę odbyło się doroczne walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie. W obradach uczestniczyło 14 delegatów z 7 klubów warszawskich i łódzkich. — Łódź bowiem, jak wiadomo, jest podokresem warszawskiego związku.

Do nowego zarządu wybrano pp. Wolskiego, Łabentowicza, Laua, Porzewskiego i Błażaka.

W Warszawie Polski Związek łyżwiarski zorganizował pierwszy gimnastyczny kurs dla łyżwiarzy figurowych.

W kursie bierze udział 20 osób. Z nastaniem mrozów uczestnicy rozpoczną ćwiczenia praktyczne.

Kierownikiem kursu jest dyr. Teuer, wiceprezes P. Z. Ł.

Niestrudzony Zabala.

Doskonały biegacz argentyński Zabala dzisiaj startuje w Wiedniu na dystansie 5000 mtr.

Bieg odbędzie się przed meczem footballowym drużyn W.A.C. i Vienny o puchar środkowej Europy dla zawodowców.

Czytajcie Dziennik Łódzki!

Dr. med.

NEUMARK

choroby skórne, weneryczne, leczenie diatermokoagulacją oraz lampą kwarcową.

Moniuszki 5

tel. 170-50.

przyjmuje od 11 do 1 i od 5-8 w niedzielę od 11 do 1 po poł.

KINO - TEATR

ARS

BAŁUCKI RYNEK Nr. 5.

1-szy film. To arcyszlagier wszystkich czasów to wielka epopea dźwiękowa p.t.

BIAŁE CIENIE

To dramat, rozgrywający się na pustyni dalekiej Afryki.

W rolach głównych: MONTY BLUE oraz wioślana RAQUEL TORRES. 2-gi film. To tempo! Sensacja! Emocja! Niebawale sensacyjny dramat z życia bandy opryszków Rycerski TIM MC. COY. w roli porucznika, pełnego brawury w filmie p. t.

Zamaskowane twarze

Wspaniała sensacja osnuta na tle życia bandy opryszków panoszącej się w miejscowości, której szeryfem był nieudolny i tchórzliwy człowiek.

Następny program: 1) Pancerne auto z Carlo Aldini, 2) Grobowiec miłości z Pawłem Wegenerem i Pawłem Rychterem.

Początek seansów o godz. 4 po poł. w soboty, niedzieli i święta o godz. 12 w poł. Orkiestra pod kier. SZ. BAJGELMANA. Na pierwsze seanse ceny zniżone.

Od wtorku dnia 10 listopada i dni następujących.

Największy podwójny przebój światowy! To co żadne kino nie jest w stanie dać to kino „ARS” może sobie na wszystko pozwolić.

Dźwiękowy Kino-Teatr

MIMOZA

ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku, dnia 10 do poniedziałku, dnia 16-go listopada 1931 r. w l.

Wielki rewelacyjny film dźwiękowy z udziałem najwybitniejszych artystów!

Romans nad Rio Grande

Role odtwarzają:

R. Edesson, W. Baxter, M. Duncan, A. Moreno, M. Maris.

Nad program: TYGODNIK FOXA.

Następny program: „KREW NA PUSTYNI” w rolach głównych: Jack Holt, Dorothy Sebastian i Ralph Graves.

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedzieli i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od wtorku 10 dnia listopada i dni następných
Niezrównany — Maurice Chevalier w filmie erotycznym p. t.
„KAWIARENKA”
Nad program wesola komedia i aktualności filmowe. Następny program: dramat erotyczno-życiowy „LATARNIA MORSKA”
Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.
UWAGA: Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

Kino-teatr
Światowid

Pomorska 89.
Dojazd tramwajami 4 i 8.

ANONS: Następny program
GILOTYNA
z Marcelą Albani i Willy Fritschem.]

Dziś premiera! Sensacja — Emocja — Trzęść.
Niezwyczajnie wspaniały sensacyjny dramat monumentalny, ilustrujący krwawe walki z synami pustyni p. t.
„Tragedja Legionisty Legji cudzoziemskiej”
(NA ARABSKIM FRONCIE)
W głównych rolach bohaterki Hans Stowe i uroczą Ewa V. Bern
Nad program: Wesola komedia amerykańska. Sala ogrzana. Orkiestra pod bat. dyr. Matczaka.
Początek w dni powszednie o godz. 5 p. p., w soboty, niedziele i święta o godz. 12 pop.

KINOTEATR
UCIECHA

Limanowskiego 36

Dziś i dni następných. Wielki dramat z rewolucji francuskiej p. t.

Dzieci rewolucji

Dramat wg powieści Fryderyka Soule. Tragedja syna nieślubnej matki, która przez zemstę do jego ojca nie mogła w żaden sposób uznać go za swego syna, gdyż na widok jego wzbudzała się w niej wizja Krwawego Koła rewolucji Francuskiej, która straciła na gilotynie jej męża. W rolach głównych: RENATA RENEE, OSKAR BEREKI i ALBERT de KERSTEN.

Karjera wiejskiego nauczyciela. Sensacyjny pamiętnik. Romans Hrabiego. Niebezpieczne związki. Tajemnica pochodzenia. Dwie szczęśliwe pary.

Pocz. seansów w dni powszednie o godz. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o godz. 12 w pol.

Następny program: „Magdalena”

KINO-TEATR
BAJKA

Franciszkańska nr. 31-a
róg Brzezińskiej
Dojazd tramwajami 1, 6 i 14.

Dziś i dni następných.

Dawno niewidziany film

Giełda miłości

(ZYCIOWI PAJACE)

Ewolucja powojennych dusz. Aktów 9. W rolach głównych: IGO (Julian) SYM, (polski Valentino) NINA VANNA, VERA SALVOTTI, MARLENE DITRICH i WILLY FORST.

Powojenny okaz mężczyzny „Gigolo”... Dziewczę nad otchłanią upadku... Kwiat z bagna-aniolem domowego ogniska... Nędza i poświęcenie...
Następny program: POCHODNIA z Laurą la Plante.

Początek codziennie o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta od godz. 12-ej do 3-iej wszystkie miejsca po 50 i 40 gr. z udziałem orkiestry. Orkiestra powiększona i ściśle dostosowana do treści obrazu pod kier. znanego kapelmistrza M. LIDAUEA.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein

powrócił.
Orduje w chorobach kobiecych i akuszerji.
TRAUGUTA 9, od 3—5, *tel. 223-06.

Dr. J. NADEL

Akuszerja, choroby kobiece
Godz. przyjęć od 3—5 i od 7—8 wiecz.
Pomorska Nr 7 Telef. 127-84

Szkoła Tańca
Rutynowanego nauczyciela
I. LEWKOWICZA

przy ul. POŁUDNIOWEJ Nr. 86 i w mieszkaniu prywatnym ul. Pomorska 24. Przyjmuje zapisy na najnowsze i wirowe tańce w kompletach i pojedynczo. Zapisy przyjmuje codziennie od godz. 6 p. p. do 10 w. w kancelarii szkoły i w mieszkaniu prywatnym od godz. 9 rano do 10 w.
UWAGA: Wyuczam bez względu na zdolność. Ceny przystępne.



Wytwórnia
Piecy i kuchenek
przenośnych nagrodzona na wystawie Gospod. Higienicz. w Łodzi, dużym srebrnym medalem
„KOZMINEK”
Główna 51, tel. 175-09.

Dr. med.
STARKER

Spec. chorób wenerycznych, skórnych i włosów.
Sródmiejska 12
(dawn. Cegielińska 25). Telefon 126-87.
Od godz. 9—1 i od 4—8 w niedziele i święta od 10—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. MED.
M. Rozental
AKUSZER-GINEKOLOG
11 Listopada nr. 19.
(Konstantynowska). Telefon 223-34.
Przyjmuje od 4 do 7 pop. od 1—2 ppl. w lecznicy „POMOC”, Limanowskiego



Uwaga!!!
KUPUJCIE
MEBLE GIĘTE
tylko firmy
„VIENPOL”
gdyż są piękne, trwałe i tanie
P. S. Prosimy zwrócić uwagę na firmę.

Dr. Med.
Jerzy Sudya

Choroby kobiece i akuszerja
ZIELONA 30. TEL. 115-27.
Przyjmuje od 5—8.

Dr. Med.
REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermią. Elektroterapia.
POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93.
Od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
W niedziele od 9—1 pp.
Dla niezamożnych cena lecznic.

Dr. med.
L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych.
Nawrot 32. Tel. 213-18
przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 w. w niedz. i święta od 9—12 w pol.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
H. Gutstadt

akuszer-ginekolog
ZACHODNIA 62 (Srodmiejska 14)
tel. 129-52
przyjmuje od 9—10 i od 5—7 pp.

Biżuterje

zagarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu.

Potrzebni chłopcy od lat 17 i starsi ludzie do sprzedaży gazet zgłaszając się z dokumentami do rozdzielni gazet Łódź, Piotrkowska L. 82 w podwórzu od 10—12 | 5—7.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetry 1-linowy (4 linie): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim. (strona 8 linów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.00, na prowincji zł. 5.10, za odosłanie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwając można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Błażewski.

Druk H. Tarkowskiego, Cegielińska 19.